

ROK
III



WiapUS

ORGAN • PODOFICERÓW
WOJSKA • LĄDOWEGO
I MARYNARKI • WOJENNEJ

Kolekcja
Emila Kornasia

N^o 5

Uniwersalny zegar.

Szwajcarski zegarmistrz Türlter z Zurychu po dwuletniej pracy wykonał ręcznie jedyny w swoim rodzaju zegar. Jego część górna zawiera zwykłą tarczę z umieszczonymi na niej trzema wskazówkami, z których jedna wskazuje godziny, druga minuty, trzecia zaś sekundy.

Pod tarczą mieści się „wieczny„ kalendarz, który codziennie



odpowiednio zmienia daty samoczynnie

Pod kalendarzem mieści się zegar świata o średnicy 62 cm. Całkowity obrót tarczy dokola osi trwa 24 godziny, podobnie jak ziemia dokola swej osi. Na tarczy oznaczone są równoleżniki i południki. Czas miejscowy dla każdego punktu na tym zegarze — mapie odnaleźć bez trudu można przy pomocy odpowiedniego południka, który przedłużony poza tarczę owego zegara wskaże z dokładnością do 5 minut jedną z wypisanych tam cyfr, oznaczających godziny dnia i nocy.

Na ilustracji podajemy zegar Türltera, poruszany elektrycznością.

„Lufthansa“ organizuje międzynarodową pośpieszną komunikację lotniczą. — Niemiecki związek żeglugi powietrznej t zw. „Lufthansa“ ma wprowadzić w wiosną bieżącego roku nowy typ pasażerskich samolotów pośpiesznych na wszystkich międzynarodowych liniach lotniczych.

Zdaniem niemieckich czasopism technicznych nowy typ samolotów pośpiesznych umożliwi wydatne zwiększenie do-



tychczasowej szybkości lotu, która wyniesie 30 km na godzinę zamiast dotychczasowej 175 — 200 km na godzinę. Oplaty za przewóz mają ulec nierzeczności podwyższeniu. Rozmiary nowych samolotów, jak również zawarta w nich ilość miejsc mają być zmniejszone. Oddzielne kabiny będą zastąpione wygodnymi fotelami.

Przedstawiciele „Lufthansy“ zapewniają, że pasażer takiego pośpiesznego samolotu będzie mógł wczesnym rankiem wyruszyć z Londynu, o godzinie 9-ej zjeść w Paryżu śniadanie, w Berlinie obiad, w Budapeszcie podwieczorek, a na kolację przyjechać do Konstantynopola.

Jak na jednodniową przejażdżkę — wcale nieźle urozmałcenie.

Najnowszy aparat do polowu skarbow. — Niemiecki inżynier Hans Philipps z Kolonii skonstruował sensacyjny aparat własnego pomysłu, przeznaczony do prowadzenia poszukiwań w głębinach mórz. Działa on zupełnie sprawnie nawet na głębokości 3000 metrów. Porusza się przy pomocy silnika. Ze statkiem towarzyszącym łączy go kabel elektryczny. Pława, umie-



szczona w górnej części aparatu, chroni go przed zbyt silnym kołysaniem.

Na przedzie aparatu mieści się uchwyt, w prawej zaś części zbiornik kullisty, zawierający ciekłe powietrze, które zabezpiecza aparat przed

zniszczeniem wskutek silnego ciśnienia wód

Na ilustracji podajemy podobiznę Philippsa oraz projekt jego wynalazku, przedstawiony w przekroju.

Najgłośniejszy alchemik współczesny. Jest nim inż. Zbigniew Dunikowski rodem ze Lwowa. Od kilku miesięcy prasa zagraniczna zajmuje się żywo jego pracami naukowymi, a w szczególności jego metodą otrzymywania złota, oraz pretensjami finansistów różnych narodowości, którzy nie mogąc się doczekać spodziewanych olbrzymich zysków z wyłożonych na „fabrykę złota“ kapitałów, oddali go pod sąd, oskarżając o oszustwo i zerwanie kontraktów.

Zbigniew Dunikowski studiował chemię pod kierunkiem swego ojca, który był jednym z najwybitniejszych profesorów uniwersytetu wiedeńskiego i ponadto zajmował się niestrudzenie w zaciszu swego laboratorium badaniami syntezy metali.

Po śmierci ojca w 1924 r. syn prowadził dalej jego prace, które odziedziczył wraz z dość okazałą fortuną. Udało mu się wynaleźć substancję, wytwarzającą nieznaną dotąd promieniami „Z.“ Są one identyczne z temi, które promieniają z ziemi, obdarzone są jednak większą energią atomów.

Teoria Z. Dunikowskiego da się ująć następująco. W naturze istnieje tylko jeden pierwiastek t. j. tlen. Wszystkie inne materje są to różnorodne jego przemiany, powstałe wskutek promieniowania ziemi. Po upływie wielu tysięcy lat pod wpływem owego promieniowania sole mineralne, będące czemś pośrednim między tlenem i metalem, przemieniają się w metale. Przy pomocy jednak promieni „Z“ oraz prądów elektrycznych

można dokonać tego procesu w ciągu niepełnej minuty

Doświadczenia inż. Dunikowskiego doprowadziły podobno do wykrycia nowych, zupełnie nieznanych metali. Najbardziej zelektryzowało świat powojenny, uginający się pod ciężarem kryzysu ekonomicznego, oświadczenie owego uczonego, że odkrył niezawodną metodę chemicznej otrzymywania złota z minerałów przy pomocy promieni „Z“ w ilości 5-krotnie wyższej od tej, którą dają zwykle procesy chemiczne. Każdy minerał, w którym sole metaliczne podlegają powolnym przemianom, inż. Dunikowski przemienia niemal natychmiast w metal, poddając je działaniu czarodziejskich promieni „Z“. Te ostatnie mają ponadto posiadać tak wysoką wartość dla medycyny, że zastosowanie ich w tej dziedzinie wyruguje całkowicie z użycia promienie „X“ oraz pozafioletowe.

Z artykułów uczonych, ogłoszonych w prasie, wynika, że przy dzisiejszym stanie nauki sztuczne wytwarzanie złota jest teoretycznie rzeczą zupełnie możliwą. Nie wiadomo tylko na czem polega metoda inż. Dunikowskiego: czy jest to przemysłowy sposób wydobywania złota istniejącego już w przyrodzie, czy też jest to przetwarzanie innych metali na złoto.

Cały świat śledzi obecnie z ciekawością prace przygotowawcze, które już prowadzi o-



becnie inż. Dunikowski w „Ecolo Centrale“ w Paryżu — w celu publicznego zademonstrowania swego wynalazku i oczyszczenie się ze stawianych mu zarzutów.

Na zdjęciu podajemy inż. Z. Dunikowskiego wraz z aparatem, służącym do wytwarzania promieni „Z“.

WIARUS

Nr. 5

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III

Warszawa, 31 stycznia 1932 r.



SIEDZIBA PANA PREZYDENTA RZPLITEJ — ZAMEK KRÓLEWSKI

Fot. Podlębski

NASZ DOSTOJNY SOLENIZANT

PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI

Z okazji Imienin zapoznajmy się z życiem i działalnością trzeciego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Urodzony dnia 1 grudnia 1867 roku w Mierzanowie w Płockiem, wychowywał się w tradycjach miłości Ojczyzny.

Nauki w szkołach średnich pobierał w Warszawie, wykazując wybitne zdolności i wielkie zamiłowanie do nauk technicznych, a zwłaszcza chemji.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, na dalsze studia udał się do Rygi, gdzie zapisał się na chemję w tamtejszej politechnice.

W Rydze Ignacy Mościcki przebywał od stycznia 1887 do października 1891 r., studiując bardzo pilnie, a jednocześnie biorąc żywy udział w życiu akademickim.

Odgrywając czynną rolę w życiu niepodległościowem, doznał niebawem prześladowań ze strony władz rosyjskich, które w r. 1892 zmusiły Go do opuszczenia granic państwa rosyjskiego.

Opuściwszy kraj rodzinny, udał się do Londynu, gdzie przebył lat pięć. Okres pobytu w stolicy Wielkiej Brytanji był ciężki, gdyż trzeba było go w znacznej części poświęcić pracy zarobkowej, a resztę czasu strawić na studia w laboratoriach chemicznych i fizycznych.

Oczywiście Ignacy Mościcki nie zaniedbał pracy wśród organizacji polskich, w czasie której po raz pierwszy zetknął się z prowadzącym wyteżoną pracę niepodległościową Józefem Piłsudskim.

Ta wspólna praca z przyszłym Wodzem Narodu zadzierzgnęła węzły serdecznej przyjaźni.

W r. 1897 przeniósł się I. Mościcki z małżonką do Szwajcarii, gdzie przebywał do r. 1912.

Początkowo, w ciągu lat 4-ch pełnił obowiązki asystenta przy profesorze Józefie Wierusz-Kowalskim, wykładającym fizykę na uniwersytecie we Fryburgu. Praca ta nie przeszkadzała młodemu uczonemu w uzupełnianiu zasobu wiadomości specjalnie w zakresie elektro-fizyki.

W owym czasie zostało poruszone po raz pierwszy przez ekonomistów zagadnienie możliwości wyczerpania się zapasów saletry chilijskiej, niezbędnego czynnika w rolnictwie, zawierającego azot.

Twórczy umysł Ignacego Mościckiego skierował wysiłki w celu otrzymania azotu z powietrza, drogą elektrolizy.

Pierwsze wyniki owych poszukiwań otrzymał w r. 1901.

W celu sfinansowania tego wynalazku, została zawiązana we Fryburgu spółka o kapitale 90 tysięcy franków szwajcarskich ze-

swoich. Dążenia te zostały uwieńczone powołaniem Go na stanowisko profesora chemji i elektrochemji w politechnice we Lwowie.

Pierwszą pracą we Lwowie było zorganizowanie instytutu elektrochemicznego, do którego sprowadził wielką ilość własnych aparatów.

Niezależnie od tego, prof. Mościcki zabrał się energicznie do zorganizowania przemysłu chemicznego w kraju zdając sobie aż nadto sprawę, jak olbrzymie znaczenie dla spraw gospodarstwa narodowego posiada przemysł chemiczny.

Niezależnie od prac praktycznych, dających wielkie korzyści naszemu gospodarstwu narodowemu, profesor Mościcki jest autorem szeregu rozpraw naukowych, drukowanych w rozmaitych czasopismach specjalnych.

Jedną z najważniejszych zasług profesora Mościckiego było przyjęcie, dla państwa polskiego olbrzymich, światowej sławy zakładów chemicznych w Chorzwie, które pod światłem kierownictwem prof. Mościckiego zaznaczyły się wspaniałym rozkwitem.

Gdy po przełomie majowym roku 1926, władze ustawodawcze, po rezygnacji prezydenta Rzeczypospolitej, powołały na najwyższy urząd w państwie Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Komendant godności tej nie przyjął natomiast wskazał jako pierwszego obywatela państwa, człowieka tak wielkich zasług, jakim jest profesor Ignacy Mościcki.

Na swem nowem i zaszczytnem stanowisku profesor Mościcki, wśród nawału prac związanych z tym największym w państwie urzędem, poświęca wiele czasu zagadnieniom gospodarczym, które zwłaszcza w dzisiejszych czasach mają tak wielką wagę, oraz zagadnieniom obrony narodowej.

W uroczystym dniu imienin Wielkiego Solenizanta, redakcja „Wiarusa“ składa najserdeczniejsze życzenia „Ad Multos Annos“.



P. Prezydent Rzplitej w gościnie u gospodarza wiejskiego w Makowie Kościelnym

branymi w większości przez Polaków.

Na czele tej spółki, w charakterze kierownika technicznego, od jesieni r. 1901 stanął Ignacy Mościcki i od tej chwili zaczęła się Jego nieprzerwana praca nad doskonaleniem wynalazku, posiadającego dla gospodarstwa narodowego olbrzymie znaczenie.

Niezależnie od otrzymywania kwasu azotowego wysokoprotentowego w wielkich ilościach, (a przytem wysokiej czystości), w specjalnie zbudowanej fabryce na wielką skalę w Chippis, prof. Mościcki prowadził prace nad związkami cjanowemi oraz nad budową kondensatorów elektrycznych wysokiego napięcia według własnego pomysłu.

Wyniki badań i wysiłków prof. Mościckiego zostały uznane w świecie naukowym. Tembardziej wzrastała w Nim chęć pracowania dla

W A R S Z A W A

Nie możemy i nie mamy zamiaru dawać tu historii naszej stolicy; nie zmieściłaby się w ramach artykułu. Każda wycieczka podoficerska znajdzie dane w licznych przewodnikach po Warszawie, a tam, gdzie biblioteki posiadają encyklopedje — w odpowiednich tomach tych wydawnictw. Chcielibyśmy tutaj dać raczej, na szerokim tle historycznym, charakterystykę tego od kilku wieków serca Polski.

Nazwa Warszawy jest bardzo stara, prasłowiańska; pierwiastki jej odnajdujemy również w języku czeskim. Wszelkie opowiadania, wyprowadzające Warszawę od „Warsza“ i jego żony „Sawy“, lub od okrzyku flisackiego: „Wars, Sawa!“ — są tylko mniej czy więcej dowcipnymi legendami.

Obecny herb miasta — syrena — przedstawiał dawniej smoka czy trytona, jak to widać ze starych pieczęci. Często to los starych znaków heraldycznych, że przez ozdoby i stylizacje zmieniają czasem swój pierwotny kształt.

Początkowo osada rybacka, w epoce, kiedy Gniezno, Poznań, Kraków były już wielkimi, stołecznymi miastami, Warszawa, zagubiona wśród puszczy, jest o wiele młodsza od takich grodów mazowieckich, jak Płock, Czersk, a nawet Sochaczew, z których pisali się książęta mazowieccy, gdy o Warszawie mowy jeszcze nie było. W XII stuleciu urasta w gró-

dek, na lewym, wyższym brzegu Wisły położony. Powstaje wówczas tam, gdzie teraz Zamek królewski, dzisiejsza siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej, niewielki zameczek książęcy. Slady jego



Resztki murów obronnych starej Warszawy przy ulicy Brzozowej

odnajduje się dziś w gotyckich szczątkach najstarszego, najbliższej Wisły położonego skrzydła zamkowego. W początku XIII wieku powstaje kaplica zamkowa, obecna katedra św. Jana.

Tu więc jest rdzeń Warszawy. Obok zamku książęcego zaczynają się tulić domy i domki, oczywiście — z początku drewniane, jak i znaczna część samego zamku. Tak na wzgórzach nadwiślańskich wyrasta miasto. Obwodzi się murami, ma kilka bram, otrzymuje przywileje miejskie i organizację mieszczańską, opartą na wzorach t. zw. prawa magdeburskiego czyli chełmińskiego. Gdybyśmy na planie obecnej Warszawy chcieli sobie wykreślić dawne granice miasta, zatoczyłbyśmy musieli niewielki krąg, mający od wschodu Wisłę, od zachodu i północo-zachodu — ulicę Podwale (t. zn. pod wałami się ciągnącą), od północy kończącą się dzisiejszą ulicą Nowomiejską, a od południa — placem Zamkowym. Tę ciasną przestrzeń przecinało mnóstwo uliczek; pośrodku rynku (obecnego Rynku Starego Miasta) wznosił się wielki ratusz, obrzucony kramami.

Wkrótce miasto poczęło być zbyt szczupłe i wylewać się za mury, najprzód — z biegiem Wisły. Obok dawnego miasta, zwanego odtąd miastem Starą Warszawą, Starem Miastem, powstało, połączone z niem przedmieście Pręta, miasto Nowa Warszawa, Nowe Miasto, z odrębnymi władzami miejskimi. Zaczęły się też krzewić t. zw. jurydyki, t. j. posiadłości prywatnych właścicieli, podległe ich zarządowi i sądowi, które otoczyły obie Warszawy wieńcem mniejszych miasteczek. Jurydyką był obecny plac Teatralny, Leszno, Nowolipie, Nowolipki, Grzybów, nie mówiąc już o Woli i Mokotowie, a nawet Ujazdowie, które były poprostu podmiejskimi wsiami. Krakowskie Przedmieście z kościołem Bernardynów znajdowało się też przecież *extra muros* (poza murami); Marjensztad, skąd wiódł łyżwowy most na Pragę, będąca długo skromną osadą zawiślańską, był również poza miastem.

Na taki rozrost Warszawy złożyło się wiele okoliczności. Przedewszystkiem — względy handlowe. Wisła, jak wiadomo, spławna jest dla większych kryp dopiero od Sandomierza. Warszawa leżała w punkcie, skąd żegluga ku morzu była już zupełnie dogodna, a w owych czasach, w braku dróg bitych, jedynie drogi wodne były komunikacją łatwą i pewną. To też, jeszcze za książąt mazowieckich, Warszawa wzmacnia się na znaczeniu, rywalizując korzystnie z Czerskiem, który



Polichromja na rynku Starego Miasta w Warszawie



Nowy gmach Państwowego Banku Rolnego w Warszawie



Z widoków nowej Warszawy, Kolonja Profesorska



Warszawa. Ministerstwo Rolnictwa (Pałac Prymasowski)

stopniowo upada. Po wygaśnięciu mazowieckich Piastów, wchodzi z całym Mazowszem całkowicie w skład Korony Polskiej, za dynastji Jagiellonów, już jako znaczne miasto. Połączenie Litwy z Polską sprawia, że punkt ciężkości państwa przemieszcza się ku północno-wschodowi; Kraków zaczyna być zbyt odległy, a w skutek utraty Śląska, znajduje się właściwie zbyt blisko granicy państwowej. Utrzymuje jednak swoje znaczenie za Jagiellonów, tak wskutek prawiekowej tradycji, jak z powodu, że dynastia jagiellońska miewa swoich przedstawicieli na tronach czeskim i węgierskim, ma więc oczy zwrócone ku zachodowi Europy, kiedy zaś chodzi o Litwę, to rezyduje chętnie w dziedzicznym Wilnie. Pamiętajmy, że dopiero na parę lat przed śmiercią ostatniego z Jagiellonów urzeczywistnia się unja lubelska, wiążąca ściśle i równająca w prawach Litwę z Polską.

Jeszcze Kraków widzi przelotne panowanie Henryka Walezego; Stefanowi Batoremu blisko z Krakowa na Węgry. Jednak do rozwoju Warszawy przyczynia się znacznie małżonka jego, Anna Jagiellonka. Dopiero Wazom, zorjentowanym, jako dynastom szwedzkim, ku północy, przestaje Kraków zupełnie odpowiadać. Zamek warszawski zostaje przebudowany na rezydencję królewską, i ośrodek życia państwowego przenosi się do Warszawy, Kraków jednak zachowuje prawa królewskiego i stołecznego grodu; Wawel, a nie katedra warszawska, jest miejscem koronacji i wiecznego spoczynku królów. Elekcje natomiast odbywają się pod Warszawą, na Woli.

Choć wojny szwedzkie w wieku XVII odbijają się mocno na Warszawie, w perzynę obracając wiele wspaniałych gmachów, szczególnie poza murami położonych, niszcząc bezcenne skarby w pałacach magnackich zawarte — Warszawa nie traci na znaczeniu. Podnosi ją i rozbudowuje Jan Sobieski, który ma umiłowaną siedzibę w pobliskim Wilanowie. Zyskuje też Warszawa na zewnętrznym splendorze w smutnej epoce saskiej, która ozdobiła ją szeregiem, po dziś dzień istniejących, pięknych budowli.

Największy jednak rozwój architektoniczny zyskała Warszawa w dobie stanisławowskiej. Równie wybitny esteta, jak słaby polityk, król Stanisław August Poniatowski przebudowuje w guście epoki Zamek, który stał się pastwą pożaru, wznosi prześliczne Łazienki, ten prawdziwy klejnot stolicy, urządza stylowe wnętrza, ozdobione skarbami sztuki. Piętno tego okresu dotąd wyraźnie odbija się na wyglądzie stolicy. Jednocześnie bardzo wiele dla rozkwitu miasta czyni marszałek Bieliński, którego zasługi upamiętnione są w nazwie największej z ulic warszawskich.

Jednakże do rozbioru Polski przetrwała Warszawa w formie administracyjnej, jaką nakreśliłmy wyżej: dwa zacieśnione miasta, otoczone jurydykami. Wyłom w tej organizacji robią po trzecim rozbiorze Prusacy, którym się Warszawa dostała. Ażeby uczytnić z niej na swoją modłę stolicę Prus Południowych, jak część swego zaboru nazwali, powodują złączenie całego kompleksu miejskiego w jedną całość. Jurydyki znikają; powstaje jeden magistrat

i jedna władza miejska. W tej formie przejmuje Warszawę Księstwo Warszawskie za Napoleona, a potem — Królestwo Kongresowe, w którym nadal zachowuje oficjalne stanowisko stolicy. Faktycznie jest w dalszym ciągu sercem nie tylko zaboru rosyjskiego, ale całej Polski. Wolne miasto Kraków jest właściwie fikcją; Lwów, uciskany i germanizowany przez Austriaków, niema znaczenia. Trzyma się jeszcze przez pierwszą połowę XIX wieku Poznań i — do powstania listopadowego Wilno. Ale oczywiście ani wielkością, ani znaczeniem ruchu narodowego nie mogą rywalizować z Warszawą.

Warszawa, która podczas powstania kościuszkowskiego miała podniosły i krwawy moment wypędzenia Moskali, a potem była największym ośrodkiem, jednoczącym ziemie polskie pod Napoleonem, podnosi sztandar rewolucji narodowej w r. 1830, potem — w r. 1861, aż do upadku powstania styczniowego, mieszcząc w swych murach rządu narodowe. Przez cały ciąg wieku XIX jest ogniskiem ruchów i organizacji wywoleńczych. Daje życie lub wychowuje bardzo wielu wybitnych na polu polityki, nauki i sztuki mężów. Z systemem rusyfikacyjnym walczy mężnie i nieustępliwie, dzięki ofiarnym patriotom, młodzieży, a w ostatnich przed wojną latach — rzeszom robotniczym. Żadne przedsięwzięcie narodowe nie może być przeprowadzone bez oparcia o Warszawę. Mimo długoletniego braku szkół polskich, zruszczenia sądów i urzędów, Warszawa pozostaje największą kuźnicą niepodległej myśli polskiej.

Nalot ruszczyzny, wyrażający się w budowie wielkiego soboru prawosławnego, przyozdobieniu z moskiewska pałacu Staszica i paru drobnych budowla — znikł w Polsce niepodległej bardzo szybko i bez śladu, po kilku rozbiórkach i przeróbkach. Jako stolica wskrzeszonej ojczyzny, Warszawa jest siedzibą jej władz i terenem najważniejszych wypadków życia polskiego. W r. 1918 dała wojsku polskiemu wielki zastęp ochotnika; w r. 1920 obficie krwią swych dzieci zrosiła pola bitew, w szczególności — pole Radzymińska. Mimo charakteru wielkomiejskiego i napływu obcych elemen-

tów, bije w niej zawsze dawne, gorące serce.

Natychmiast po wyjściu z niej w r. 1915 Moskali, Warszawa zaczęła się szybko, gwałtownie nawet rozwijać, aby powetować sobie lata skrępowania, którem wyrażało się przeważnie panowanie rosyjskie. Tak więc, jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, rozszerzyła znacznie swoje granice, stając się „wielką Warszawą“ o przeszło milionowej ludności. Obecnie, mimo nawet przesilenia gospodarczego, trwa błyskawiczne rozszerzanie się miasta na peryferiach; powstają t. zw. kolonie, zaspakające w części powojenny

głód mieszkaniowy. Państwo polskie wzniosło też szereg pięknych gmachów użyteczności publicznej lub przystosowało do potrzeb swych stare pałace i budynki, w których mieszczą się dziś ministerstwa i urzędy. Warszawa idzie wielkimi krokami do olbrzymiego rozwoju, jako miasto, ośrodek kulturalny i handlowo-przemysłowy.

Ale najpiękniejszą ozdobą stolicy jest i będzie zawsze krew, przelana obficie za niepodległość na jej brukach, i stare pamiątki walki, które co krok dojrzy, kto patrzeć umie.

A. Bg

O SZYBOWNICTWIE

II

Szybowiec jest to samolot bez silnika. Nie ma on zatem do rozporządzenia ciągu śmigła, stwarzającego pośrednio — jak wiemy — podnoszące działanie powietrza, czyli siłę nośną.

Dlatego też latanie na szybowcach może zasadniczo odbywać się jedynie w specjalnych warunkach. Mianowicie — w takich miejscowościach, gdzie występuje ruch powietrza zdołu do góry. Jasne bowiem jest, że tak skierowany dostatecznie silny prąd powietrza może unosić, dźwigać samolot do góry.

Jakież warunki wpływają na powstawanie takich prądów?

Otóż rozróżniamy tu trzy zasadnicze rodzaje skierowanych ku górze prądów powietrznych.

Wiadomo, że każdy gaz, a więc i powietrze, po ogrzaniu unosi się w górę. Wyobraźmy sobie, że strugi przepływającego powietrza znajdują się np. ponad rozpalonymi słońcem ławicami piasku: promieniujące ciepło ogrzeje powietrze, które pocznie unosić się do góry; z sąsiedztwa napływają nowe fale powietrza chłodniejszego, znów się ogrzewając — i w ten sposób tworzy się stały ruchomy słup skierowanego dogóry powietrza.

Jeśli lekki, lotny aparat, jakim jest szybowiec, dostanie się w obręb takiej pionowej strugi, zostanie oczywiście uniesiony w górę.

W ostatnich czasach dokonano niezmiernie ciekawego odkrycia. Mianowicie zauważono, że tego rodzaju prądy powietrzne powstają także ponad wielkimi miastami. Zjawisko to zrozumiemy, jeśli uprzytomnimy sobie, jak wielkie ilości ciepła promieniują z rozpa-

lonych słońcem murów i dachów, ulic, a także z kominów domów i fabryk. Wykorzystując to zjawisko, dwaj piloci niemieccy, Fuchs i Hirth, dokonali szeregu lotów na



Powietrze, napotkawszy wzgórze opływa je i w ten sposób powstaje t. zw. prąd wstępujący

szybowcach ponad Nowym Yorkiem i Berlinem.

Tego rodzaju prądy, jako powstałe pod wpływem ciepła, na-



Szybowiec szkolny CW - 3 w wirazu

zywamy prądami termicznymi.

Drugą grupę stanowią prądy powietrza, skierowane ku górze wskutek natrafienia przez płynące

strugi powietrza na przeszkody w postaci np. pasm górskich. Jasne jest, że napływające na taką tamę powietrze musi się odchylić ku górze, by przepłynąć ponad przeszkodą. I tutaj więc możliwe jest wznoszenie się w górę na szybowcu.

Wreszcie trzecim rodzajem prądów, skierowanych ku górze, są prądy, powstające przed czołem posuwającej się burzy. Wskutek specjalnego oddziaływania na siebie przewalających się mas powietrza i w tym wypadku powstają sprzyjające szybowaniu warunki. Wykorzystanie ich pozwala pilotowi dokonywać wielkich przelotów: np. jeden z niemieckich lotników szybowcowych przeleciał na szybowcu w ten sposób przeszło 260 kilometrów!...

Prądy powietrza, skierowane ku górze, nazywamy prądami wstępującymi. Oczywiście istnieją także prądy, skierowane ku dołowi, tak zwane prądy zstępujące (np. nad moczarami, odbierającymi powietrze ciepło, albo po stronie pasm górskich od wiatru odwróconej). Prądy te nie sprzyjają szybowaniu i pilot szybowca musi ich unikać.

Z tych krótkich rozważań widzimy już, że powietrze to, którym oddychamy i w którym stale przebywamy, jest przecież tak mało nam znane i kryje w sobie szereg tajemnic. Poznanie ich i wykorzystanie — pozwala nam właśnie latać jak ptakom na aparatach, niezaopatrzonych w żadne sztuczne urządzenia w postaci śmigieł i silników.

Inż. C. Kępczowski

HISTORYCZNY ROZWOJ RĘCZNEJ BRONI PALNEJ

(dokończenie)

Kapiszonowy przyrząd zapalający.

Po wojnach napoleońskich, które najdotkliwiej wykazały braki skałków, zaczęto wszędzie dążyć do dalszego ulepszenia broni, a przede wszystkim szukano bardziej niezawodnego sposobu zapalania. Stało się to możliwe po zastosowaniu rtęci piorunującej, która pojawiła się już w końcu XVIII-go wieku.

Po wypróbowaniu różnych pomysłów, które były za mało praktyczne, przyjęto ostatecznie pomysł Anglika Egga; polegał on na skonstruowaniu małych kapiszonów, w kształcie miseczki, robionych z miedzi, na których dnie umieszczona była cienka warstwa rtęci piorunującej.

Mechanizm przyrządu zapalającego pozostawał ten sam. Zmienił się tylko kształt kurka, a dawna panewka przekształcała się w *piston*, na który nakładało się kapiszon. *Piston* był wewnątrz wydrążony, a przez ten kanał ogień z kapiszona przedostawał się do prochu w lufie.

Wprowadzenie kapiszonówek napotkało na wielką przeszkodę, trzeba było bowiem wiele pieniędzy, aby stare zapasy broni przerobić na nowe karabiny. Mimo to wszystkie państwa europejskie wkrótce się przebroiły.

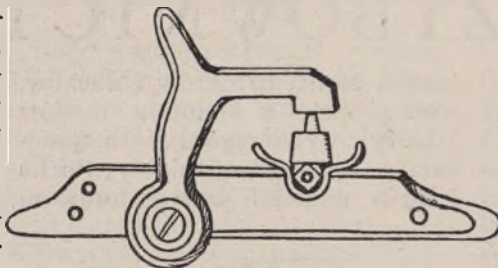
Nowa broń stała znacznie wyżej od skałków. Ilość niewypałów i rozrzut zmniejszyły się znacznie, usunięto wpływ niepogody, jednak działanie pocisku nie sięgało jeszcze ponad 350 kroków.

Jak widać z przytoczonych danych, broń palna pozostawia dotąd wiele do życzenia pod względem trafności i donośności strzału.

Dopiero w XIX w. zaczęto usilnie pracować nad udoskonaleniem jej w tym kierunku, a środki zaradcze znalazł przez wprowadzenie gwintów i pocisków stożkowych.

Gwinty nie były właściwie nowością, gdyż znano je już w XVI w., jednak nie przywiązywano do nich wagi, gdyż rzeczywiście dla używanych wtedy pocisków kulistych nie miały one dużego znaczenia.

Dopiero w XIX w. zwrócono na



Rys. 1. Kapiszonowy przyrząd zapalający Debouber'a

nie baczniejszą uwagę i wkrótce już wszystkie europejskie wojska posiadały broń gwintowaną. Jednocześnie rozpoczęły się próby z nowymi pociskami stożkowymi, które dawały coraz lepsze wyniki. Odtąd zaczynają się ogromne usiłowania nad udoskonaleniem toru pocisku, prowadzone już z całą świadomością i oparte na prawach fizyki. Rozwija się nowa nauka—balistyka, która wyjaśnia czynniki, wpływające na tor pocisku. Rozwój ręcznej broni palnej postępuje tak szybko, że zmienia się całkowicie stosunek między nią a artylerią, która jeszcze za czasów napoleońskich wojen stała na pierwszym planie. Zaczęto teraz mniemać, że ogień strzelców jest lepszy od ognia kartaczy i że bataljony strzelców zupełnie usuną artylerię z pola bitwy. Te przypuszczenia były oparte na doświadczeniach wojny krymskiej, w której artylerja bardziej ucierpiała od pocisków piechoty, niż odwrotnie.

Odcyłowki.

Dotychczasowej broni brak ciągle dwóch zalet: nie jest ona szybkostrzelna, a poza tem skomplikowane ładowanie przez wlot

mogło się odbywać tylko w postawie stojącej.

Te niedogodności usunęła odradza odcyłowka z jednolitym nabojem. Około połowy XIX w. zjawiają się różne systemy tej broni, lecz olbrzymi skok naprzód uczynił dopiero Dreyse, budując swój niemiecki karabin w r. 1841.

Jest to pierwszy karabin o zamku podobnym do nowoczesnego, z iglicą i z jednolitym nabojem z papieru, który obejmował razem pocisk, proch i splonkę (rys. 4).

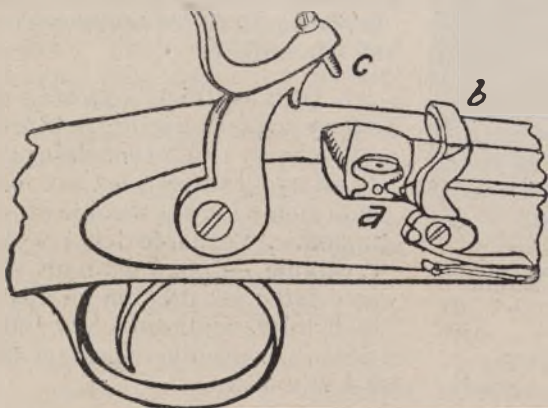
Po wprowadzeniu broni odcyłkowej i zapalania zapomocą iglicy, nie wiele już pozostało żądań, stawianych broni palnej, a dotąd niezrealizowanych. Wkrótce bowiem, bo już w roku 1861, usunięto i tę niedogodność, że karabin trzeba było ładować po każdym strzale. W Ameryce Północnej pojawił się po raz pierwszy karabin Spencera, który miał w kolbie magazyn z nabojami, ułożonymi jeden za drugim. W innych systemach magazyny te znajdowały się w łożu pod lufą.

Doszliśmy do ostatniego okresu w rozwoju ręcznej broni palnej, okresu długiego, bo trwającego jeszcze dotąd, a więc już bezmała 100 lat. Nie był to okres martwy. Widzimy w nim ciągle nowe pomysły i ulepszenia. Jednak zasady, zapoczątkowane blisko 100 lat temu, do tej pory panują bez zmiany.

Rozwój w Polsce.

W Polsce broni palnej zaczęto używać dopiero w ostatnich dwóch dziesiątkach XV w. Jakkolwiek wcześniej już mamy o niej wzmianki, to jednak rozpowszechnione kusz oddawały ciągle jeszcze największe usługi. Historyk Długosz pisze, że pod Puckiem w r. 1462 piechota polska, rażąc silnie krzyżaków z kusz, wiele się do zwycięstwa przyłożyła. Strykowski zaś mówi, że „Polacy z kusz, Rusacy zaś, Litwa i Tatarzy z luków strzelają. Niż raz Polak kuszę lewarem zaciągnął, tym Rusin przedkami strzałami kilkunastu snadnie ranił“.

Pierwsza wzmianka o broni palnej u nas pochodzi z r. 1427. Są to rewizje rajców miejskich w krakowskich cekhauszach, z których dowiadujemy się, że w cekhauszach tych, oprócz luków i kusz, przechowywano także *kije*. Jest to



Rys. 2. Kapiszonowy przyrząd zapalający Westleya z r. 1821

właśnie owa najbardziej pierwotna broń palna, składająca się z krótkiej lanej lufy, oprawnej w kłoc drzewa, którą na zachodzie zaczęto używać mniej więcej 80 lat temu.

Z powodu jej ciężaru i niewygodnej budowy, używana była u nas tylko do obrony zamków, przyczem szybko wyszła z użycia i leżała zarzucona. Rajcowie radzili, aby ją stopić i użyć do odlewania dział.

Innym rodzajem tej broni, nie wiele zresztą lepszym, były *kozzy*, prawdopodobnie polskie *petrynały*, gdyż tak samo jak tamte opierano je przy strzale o pierś, przyczem prawą stronę piersi okrywano w tym celu blachą.

Bardzo cennym dokumentem są dla nas wykazy uzbrojenia. W jednym z nich, z r. 1471 czytamy, że w rocie pieszej rotmistrza Marka, składającej się z 446 ludzi, było 5 *hakownic* i 4 *piszczale*. Otóż ta mała ilość broni palnej pozwala przypuszczać, że było to właśnie początki jej użycia. Nazwa *piszczale* znika wkrótce i nie spotykamy jej więcej.

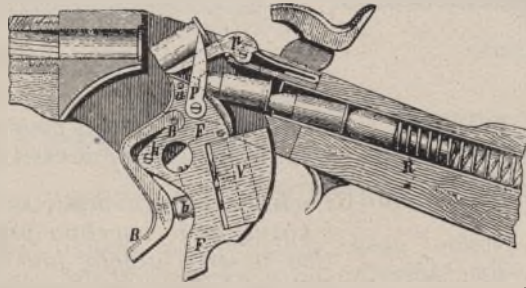
Najbardziej rozpowszechnioną bronią stały się wkrótce *rusznice*, to jest broń swojska, robiona przez miejscowych puszkarzy. Posiadała ona najczęściej lontowy przyrząd zapalający, była dość lekka i wygodna, tak że strzelano z niej z ręki.

Kiedy w r. 1496 w pierwszym, a czasem i drugim szeregu piechoty, pojawiają się kopje, dalsze szeregi są uzbrojone poczęści w kusze, a poczęści w rusznice, których w tym czasie mamy już znaczną ilość. Widzimy więc, że broń palna rozpowszechniła się dopiero w końcu XV w., a dopiero po 1520 r. wyparła całkowicie użycie kuszy.

W roku 1538 zaczęły się pojawiać rusznice ulepszone, nazywane *arkabuzami*. Że były one od rusznice lepsze, widać to ze słów hetmana Tarnowskiego, który pisze: „pieszy naszy blachą strzelbę mają, bo arka buz mało, jedno podłe rusznice“. Sarnicki o arka buzach mówi że „krzoska, co do niej knota, ni hubki nie trzeba, ale sama, przyłożywszy kurek, krzesze, drudzy arka buzem zowią. Niedawno wynaleziono to krzeszenie“. Pisał tak w r. 1576, jakkolwiek skądinąd wiemy, że już znacznie wcześniej, bo w 1521 r. broń u nas miała przyrząd kołowy, zwany w Polsce „krzoską“.

W czasie wojny szwedzkiej, a więc w r. 1601, pojawiają się w Polsce *muszkiety*, od 80 lat znane już w Europie południowej. Zaprowadzono je przede wszystkim w wojsku obcego autoramentu, później zbrojono w nią całą piechotę, a także dragonów.

Z „Piechotnych ćwiczeń“ 1660 r. dowiadujemy się, jak bardzo skomplikowane i długotrwałe było nabijanie muszkietu. Mamy tam następującą komendę: „Położcie muszkiety na ziemi, macie dosyć pro-



Rys. 3
Magazynek w kolbie

chu w panewkach? kul sześć w gębę włóćcie, zapalaj lonty, weście muszkiety, przechędźcie rurę grajcarami, muszkiet na widelec, przekluć zapal, podsypuj, zaprzyj panewkę, muszkiet do nabijania na lewy bok przenieść i t. d... mierzaj! pall!“

Nie można dokładnie ustalić, kiedy wprowadzono broń skałkową z bagnetem, zwaną u nas *flintą*, jednak pierwszą wzmiankę spotykamy o niej w obrachunkach z 1718 r.

Jeżeli porównamy daty zastosowania u nas i zagranicą pewnych wynalazków, a więc przyrządu lontowego, czy kołowego, to przekonamy się, że spóźnienie nasze jest stosunkowo niewielkie. Jedyne skałkówki zostały wprowadzone znacznie później. Trzeba jednakże zauważyć, że podawane daty nie są ściśle, że wprowadzenie pewnego rodzaju broni nie zostało natychmiast zanotowane, że są to daty nie tyle wprowadzenia broni, ile raczej dokumentów, które o tem mówią i że sama broń mogła być używana u nas już znacznie wcześniej.

Teraz, od czasu zastosowania skałkówki, piechota nasza, pod względem uzbrojenia, dorówny-

wała całkowicie piechocie zachodniej Europy.

Dla zaopatrzenia w tę broń regimentów pieszych, Departament Wojskowy zawarł kontrakt z braćmi Rafałowiczami na dostarczenie 4.500 flint do lipca 1778 r. Każda sztuka była poddana próbie i gdy nie wytrzymała pewnej ilości strzałów—odrzucano ją. Broń więc była doskonała, przytem starannie odebrana.

Miała ona służyć na 12 lat. To też w r. 1790 trzeba było znowu myśleć o zamianie jej na nową i oprócz tego o sprowadzeniu jej w większej ilości.

Niektóre pułki otrzymywały broń tę z fabryk krajowych w Przysusze, Końskich i Kozienicach.

Jednak te fabryki wyrabiały zbyt małe ilości dla uzbrojenia całej piechoty z czasów sejnu czteroletniego. Wobec tego komisja wojskowa zamówiła broń w Berlinie.

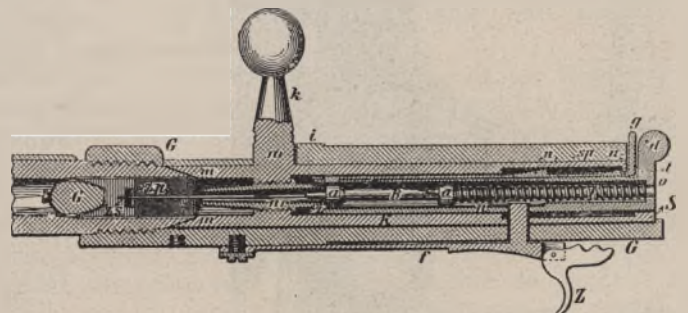
Piechota Księstwa Warszawskiego otrzymała pierwotnie z arsenałów pruskich karabiny o długich bagnietach, które następnie zostały zamieniono na broń z arsenałów francuskich.

Piechota Królestwa Polskiego uzbrojona była w karabiny francuskie, pozostałe z przed 1815 r., lub w karabiny z fabryk rosyjskich, gdyż ze względów politycznych nie pozwolono otworzyć w Królestwie fabryki broni.

Do powstania 1830 r. nie byliśmy przygotowani pod względem uzbrojenia. To też nowotworzone pułki piechoty były uzbrojone częścią w karabiny, a częścią, wobec ich braku, w kosy i piki; oddziały wolnych strzelców — w strzelby i noże.

W fabrykach w Końskich, Suchedniowie i Wąchocku kuto kosy bojowe szerokie i obosieczne, podobne do starożytnych oszczepów.

Kaz. Klochowicz.



Rys. 4
Zamek Dreyse'go

ALEKSANDER FUSEK (CHRZANÓW)

DO BRONI!

*Do Broni, co mi sznyclę spuszczała po rynnie,
gdym odbywał wojskową służbę, służąc czynnie¹⁾.*

*Bellono, szukaj rymów — nich je złożę w kostkę —
niechaj stanie wiersz w pełnym poezji rymszlunku!
Spiewam bowiem swą Miłość żołnierską, jak piosnkę,
i chcę ją wyznać Lubej w pisemnym meldunku.*

*Broniu, Repeto moja, moja Biała Kawo —
tak moja, jak wyjściowa rogatywka, patki...
Ach, jak tęsknię do Ciebie, Panno Bronistawo!
Tak tęsknię, jak zapadka do gniazdka zapadki!*

*Lecz Ty — choć stary rok się przeniósł do rezerwy
i choć się rozpacz moja miała najbezradniej — —
Ty milczysz! Saper-pionier! Czy z pakul mam nerwy?!
Czemu milczysz, psiakostka?! Padnij! Powstań! Padnij!*

*Pociski czarnych myśli świszczą w mózgowicy
i każdy mnie napętnia przecuciem złowrogiem:
Czy ci serce osłygło, jak lufa w chłodnicy?
Czy ma rozum dać może rozkaz: „Przerwij ogień“?*

*Wszak przysięgłaś mi wspólność naszego pożycia,
zjadając mi konserwę uczuć — moje serce...
Tys moja, tylko moja do capstrzyku życia,
jedyna, jak jodyna na bóle w żołnierce!*

*Biada, kto chciałby Ciebie, Twój magazyn Broni,
podminować miłością i być w Twoich łaskach!
Stój, taki śmiatku! Hasło? Tylko zbliż się do Niej,
to ci kostki potamię, jak „cwibak“, psia maska!*

*I obys ustęp czyścić dzień w dzień przez dekadę!
I obys przy apelu wsiąkł, repetojadzie!
I obys pół dnia ćwiczył „jedną pchnij z wypadem“!
I oby ci owijacz spadł na defiladzie!!!*

*Rozejsz się, pókim dobry, niczem gulasz świeży!
Póki słów mych kartacze groźniej nie zawarczą!
Tylko do mnie należysz, Broniu, a należysz
etatowo, służbowo ludziej gospodarczo!*

*Dla Ciebie wszystko zrobię, na co-c przyjdzie chrapka,
dla Ciebie wszystko zniosę bez bólu i znaku:
przejdę sad na manewrach i nie zerwę jabłka,
dla Ciebie puszcze nawet menażkę pęcaku!!!*

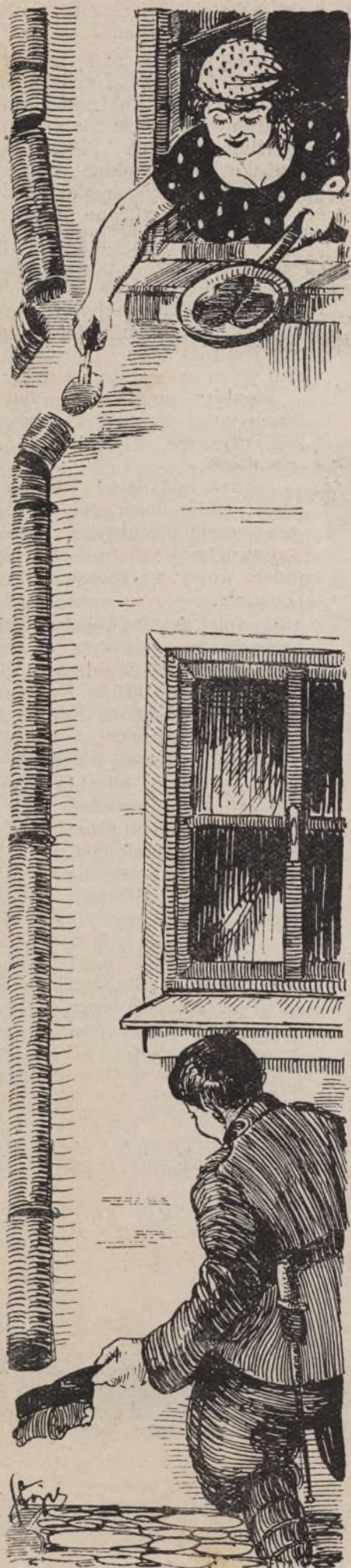
*Boś szykowna jest, niczem — zgodne wszystkich gusta —
Kbk Mauserowicz, syn kb Mausera.
Jak czerwone opaski — czerwone Twe usta.
Oczy Twe — jako szybki maski .. et caetera.*

*Wystąp! Niech cała armja oczyma Cię chłonie
od głowy do dwójnogu! Oto-m dumy pełny!
Patrzcie, współtowarzysze! Prezentuję Bronię:
bączki górne Jej — patrzcie! — jak dwa nowe hetmy!*

*Pamiętasz pierwsze nasze spotkanie za wioską?
Pamiętasz dziś, jak biegła linja całowania —
przez szczyrbinę Twych ząbków, muszkę na Twym nosku —
do celu — do mojego serca i kochania?*

*Odpisz biegiem! Spotkamy się, — gdzie? — Tam na błoniu ..
Tymczasem zaś całuję i ściskam najmocniej
Twoją rączkę zamkową. Czolem! Panno Broniu!
Baczność! Podpisat: Fusek, plutonowy. Spoczniej!*

¹⁾ Patrz „Żołnierz Polski“ z r. 1930, Nr. 51/52.





Rosyjskie c. k. m.



Zamaskowane działko bataljonowe

PIECHOTA SOWIECKA

5. ROZPOZNANIE I UBEZPIECZENIE

Sowieckie poglądy na rozpoznanie zawierają wiele myśli oryginalnych, a że rozpoznanie zawsze stało w piechocie rosyjskiej wysoko, warto się z nimi zaznajomić.

Każdy dowódca obowiązany jest prowadzić rozpoznanie stale, bez względu na to, że nieraz może się wydawać, że brak jest czasu na wydanie odpowiednich zarządzeń i ich wykonanie.

Normalnie piechota własnymi środkami rozpoznaje do odległości równej około połowy dziennego przemarszu, t. j. około 15 km. Bierze się przy tem pod uwagę, że przy dzisiejszych szykach piechoty i umiejętności maskowania się i wyszukiwania terenu, coraz bardziej trzeba przy rozpoznawaniu uciekać się do siły i toczyć walkę; samo *obsertowanie* nieprzyjaciela zwykle nie wystarcza. Piechota sowiecka posiada następujące organa rozpoznawcze:

konni zwiadowcy, rozpoznający małymi patrolami na odległości czasem przekraczające 15 km,

oddziały rozpoznawcze, w sile od sekcji do bataljonu, wzmocniane zwykle różnymi środkami dla umożliwienia im stoczenia boju,

patrole, składające się z 2 — 3 żołnierzy, wysyłane przez oddziały rozpoznawcze.

Duży nacisk kładzie się na wybór dowódcy, obciążonego zadaniem rozpoznania.

Oddział rozpoznawczy ubezpiecza się podczas ruchu patrolami, wysyłanymi w przeciwnym terenie na odległość skutecznego ognia karabinowego, a dla wypełnienia różnych części swego zadania wy-

suwa odpowiednią ilość sekcji rozpoznawczych na odległość skutecznego ognia ręcznego karabina maszynowego. Pozostała po pokryciu tych potrzeb część oddziału rozpoznawczego stanowi jego *jądro*.

Napotkane drobne oddziały nieprzyjacielskie stara się oddział rozpoznawczy wziąć lub zniszczyć bez hałasu. Napotykając siły równe lub przeważające, oddział rozpoznawczy może:

natrzeć na nie dla zdobycia potrzebnych wiadomości,

przyjąć postawę obronną i zmusić nieprzyjaciela do natarcia i zdradzenia swych sił i środków,

cofać się opóźniając i rozpoznając nieprzyjaciela,

rozsypać się na drobne oddziały, cofające się na własną rękę.

Oddziałowi rozpoznawczemu mogą być także postawione zadania o charakterze społeczno-politycznym (zbadanie nastroju ludności i t. p.). W tych wypadkach w skład oddziału rozpoznawczego wejść muszą żołnierze o odpowiednich kwalifikacjach lub nawet pracownicy polityczni.

Kompanja wysłana na rozpoznanie („kompanja rozpoznawcza“) może zostać wzmocniona ciężkimi karabinami maszynowymi, bronią towarzyszącą lub działami piechoty, a nawet samochodami pancernymi. Zwykle otrzymuje dodatkowe środki łączności.

Kompanja może wysunąć się na 8 — 10 km przed ubezpieczenia własnych wojsk i jest w stanie rozpoznawać w pasie do 2 km szerokim. Zwykle towarzyszą jej zwi-

dowcy pionierów, plutonu chemicznego, artylerji i łączności.

Kompanja rozpoznaje, wysuwając *plutony rozpoznawcze* (jeden lub dwa) na kierunki ważniejsze, a *sekcje* na kierunki mniej ważne. Pluton może być oddalony od jądra kompanji na 1 — 2 km, sekcje — do 1 km. Dowódca kompanji umieszcza się zwykle pomiędzy plutonami rozpoznawczymi i jądrem kompanji. Towarzyszy mu kompanijna sekcja łączności.

Pluton prowadzi rozpoznanie, wysuwając *sekcje rozpoznawcze* i *patrole*. Sekcje mogą być oddalone od jądra plutonu do 500 m.

Sekcja rozpoznawcza, napotkawszy nieprzyjaciela, stara się przenikać pomiędzy jego ubezpieczeniami, wysyłając równocześnie odpowiedni meldunek; jeżeli nie może tego dokonać, toruje sobie drogę ogniem i uderzeniem.

Sekcja ubezpiecza się wysyłaniem małych patroli na odległość wzrokową.

Do służby *ubezpieczeń* sowieckie przepisy nakazują przeznaczać od $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ sił i dużą ilość środków ogniowych, aby od pierwszego momentu starcia uzyskać przewagę ogniową nad nieprzyjacielem.

Oddziały ubezpieczające walczą zwykle na szerokich frontach; maszerując dość swobodnie, nie powinny nigdy tracić łączności ogniowej pomiędzy sobą, bowiem zadaniem ich jest także *prześcianianie* własnych wojsk.

Ubezpieczenie w marszu dokonuje się przy pomocy straży, które w myśl przepisów sowieckich, zmieniają swą nazwę stosownie

do wielkości ubezpieczającego oddziału. Straż w sile bataljonu nazywa się oddziałem („bokowej otriad” — „straż boczna”), w sile plutonu lub kompanji „zastawą” („pochodnaja zastawa”). Podkreśla się konieczność ubezpieczenia się w marszu czołowym także od tyłu ze względu na możliwe napady drobnych oddziałów nieprzyjacielskich a także *wrogo nastrojonej ludności*. Bataljon do takiej straży tylnej przeznaczają jedną sekcję.

Na postoju zdala od nieprzyjaciela (trzy lub więcej przemarszów dziennych) ubezpieczenia małych oddziałów ogranicza się do wystawienia posterunków obserwacyjnych w sile 3 ludzi. Przy mniejszym oddaleniu wystawia się *czaty zwarte* („storożewoje ochranienie”). Każdy oddział, opuszczając ogólną kolumnę marszową w przewidywaniu walki wysuwa *ubezpieczenia bojowe*. Bataljon przeznaczają do tej służby pluton, kompanja jedną lub dwie sekcje. Ubezpieczenia bojowe wzmacnia się ciężkimi karabinami maszynowymi. W obronie plutonowi ubezpieczającemu bataljon (na linii czat) może być dodane działo artylerji i oddział łącznikowy.

Bataljon ubezpieczający marsz pułku zostaje zwykle wzmocniony artylerją pułkową lub nawet dywizyjną, środkami łączności, plutonem konnych zwiadowców, częścią plutonu chemicznego a czasem ponadto bronią pancerną i saperami. Odległość od sił ubezpie-

czonych powinna wynosić do 3 km, aby zabezpieczyć je przed ogniem artylerji lekkiej.

Bataljon wysuwa przed siebie „zastawę” w sile plutonu, wzmocnionego plutonem ciężkich karabinów maszynowych, bronią towarzyszącą, środkami łączności, pionierami i „chemikami”. Boki ubezpiecza się patrolami konnych zwiadowców. „Zastawa” powinna zabezpieczyć bataljon przed ogniem ciężkich karabinów maszynowych i w tym celu wysuwa się do 2 km wprzód. Dowódca bataljonu posuwa się na czele bataljonu lub przy „zastawie”.

Przy przemarszach przez lasy i duże miejscowości wystawia dowódca bataljonu na poprzecznych drogach, przesiekach i t. p. straże boczne nieruchome w sile sekcji, które po spełnieniu zadania dołączają do bataljonu na długim odpoczynku lub noclegu.

Bataljon na czatach zaciąga stanowiska w odległości 3 — 4 km od oddziałów ubezpieczanych. Powierzony sobie obszar dzieli na obszary kompanijne o rozpiętości w szersz od 1 do 3 km. Jeśli obszar bataljonu jest bardzo szeroki, to przydzielona bataljonowi artylerja może być rozdzielona między kompanje, a pojedyncze działa mogą być przydzielone plutonom.

Dowódca bataljonu albo sam kieruje rozpoznaniem na przedpolu czat albo powierza to kompanjom na czatach.

Kompanja, opuszczając kolumnę bataljonu w przewidywaniu walki, wysuwa przed siebie na odległość do 600 m ubezpieczenia bojowe w składzie sekcji ręcznego karabina maszynowego, którą niekiedy wzmacnia się sekcją strzelecką (!). Towarzyszą jej zwykle: „instruktor chemiczny”, zwiadowcy ciężkich karabinów maszynowych, zwiadowcy broni towarzyszącej i t. p.

W obronie na podobnych zasadach oparte ubezpieczenie wysuwa się na odległość do 1 km.

Kompanja na czatach dzieli się na „zastawy” w sile ok. plutonu, które otrzymują również swoje obszary. Jedną z „zastaw”, umieszczoną w drugim rzucie, nazywa się *główną* i gra rolę odwodu. Zastawy rozmieszczają się i walczą według zasad obrony na froncie szerokim.

Pluton jako część czaty („storożewaja zastawa”) wystawia pewną ilość placówek („polewoj karauł”) w sile 1 do 2 sekcji. Dowódca takiej placówki wyszukuje dogodny dla obserwacji stanowisko, ustawia na niej czujkę („storożewoje post”) i rozmieszcza placówkę na stanowiskach obronnych. Jeżeli odległość czujki od stanowisk placówki nie przekracza 50 m, to służbę na czujce pełni jeden żołnierz („czasowoj”). Jeśli odległość ta jest większa, a także w nocy lub we mgle, wystawia się czujkę podwójną.

ODWIECZNA GORĄCZKA ZŁOTA

Już od całych dziesiątków wieków złoto krąży w żyłach wszelkich spraw tego świata.

Raz wyniesione na stanowisko miernika jakiegokolwiek wartości, decyduje odtąd o losach nie tylko pojedynczych jednostek, ale całych narodów i państw. Można powiedzieć, że ma ono swoje własne prawa, swoją politykę i doskonale zorganizowany wywiad. Bowiem wystarczy, aby tylko lekko drgnęła igielka równowagi jakiegoś państwa, a już zaraz złoto czuje się tam niedobrze, toczy się, odpływa i przepada nagle, jak potok w górach Krasu, by wypłynąć najnie spodziewaniej na zupełnie innym tyrytorjum.

Oczywiście, że takie nagle wędrówki złota są bardzo niepożądane dla życia gospodarczego. To też oczy wszystkich państw z natężeniem dziś śledzą nerwowo ta-

niec złotego metalu, a każde jego posunięcie jest komentowane przez prasę całego świata.

W rzeczywistości jednak złoto jest mało użytecznym metalem, i łatwo moglibyśmy się bez niego obejść. Swe wyjątkowe stanowisko zawdzięcza ono tylko temu, że jest powabne, stawia skuteczny opór wpływom atmosferycznym, przez co długo pozostaje niezmiennione, no i co jest równie ważne — posiadamy go na ziemi bardzo mało. Zwiększyć ten zapas było zawsze i jest dotąd ideą człowieka, a rozwiązania problemu poszukiwano na różnych drogach.

Już w I w. po nar. Chr. podjęto w Egipcie myśl sztucznego fabrykowania złota. Za materiał wyjściowy miały służyć inne metale, albo zgoła metaloidy. Wszystko co miało połysk, lub przybierało barwę złotą, zdawało się zbli-

żyć człowieka do odkrycia upragnionej syntezы. Usiłowania te pod nazwą *alchemji*, trwały przez wieków 18. Dzisiaj znowu wracają na warsztat nauki oczywiście na podstawie zupełnie innych założeń.

Twórcą idei alchemicznej był Hermes Trismegistos. Żył on prawdopodobnie w Egipcie. Postać to niemal zupełnie mityczna, choć do dziś dnia istnieje dzieło jemu przypisywane p. t. „Tabuła smaragdina”, i kilka terminów w nauce używanych, jak n.p. *hermetyczne zamknięcie*. Z Egiptu przeniosła się alchemja do Arabji, a następnie przez Hiszpanję do Francji, Anglji i Niemiec. W Polsce doszła do największego rozkwitu za panowania Zygmunta Augusta. Wiara w możliwość przemiany metali nie szlachetnych na złoto, ogarniała powoli cały świat, i wszystkie niemal warstwy społeczne. Nie

było władcy któryby na swym dworze nie posiadał alchemika. Kto żyw warzył w tygielku, nawet wieśniacy próbowali szczęścia. Gdy jednak dociekania te, trwające już całe wieki, nie dawały pożądaných rezultatów, zrodziła się myśl, że zapewne istnieje jeden jakiś składnik zasadniczy, który został w dotychczasowych syntezach pominięty i on decyduje o niepowodzeniu. Istny obłęd ogarnął teraz alchemików. Poczęto uparcie poszukiwać owej tajemniczej substancji, nadając jej najrozmaitsze nazwy. Był to raz „eliksir mądrości“, „wielkie magisterjum“, „kamień filozoficzny“, to znów „czerwona tinctura“, „czerwony lew“ lub „panaceum życia“. Z czasem uwierzono, że środek ten ma także moc leczenia wszystkich chorób.

Pojawiły się całe rzesze oszustów. Za drogie pieniądze sprzedawali miedź, lub jakiś siarczek, podając go za ową upragnioną „złotą tincturę“. Biada jednak, jeżeli na czas nie umknęli. Prawo ówczesne nakazywało, by pomalowani na kolor złota, mieszaniną najstraszniejszych trucizn, powoli konali na murach miasta.

Jednym z tych, których do dzisiaj tradycja podaje jako posiadaczy prawdziwego „złotego proszku“, owej upragnionej ingredencji, był polski alchemik *Michał Sędziwój* (1556 — 1636 r.), zwany zagranicą *Sendigovius*. Owładnięty gorączką alchemicznych poszukiwań, cały swój majątek zużył na studia i podróże. Osiadł wreszcie w Czechach i tam doszedł do dużych zaszczytów, pieniędzy i rozgłosu.

Alchemia nie znalazła w rezultacie eliksiru mądrości i dlatego zapewne nie wyprodukowała sztucznego złota, choć praktyki niektórych alchemików, do dzisiaj stanowią zagadkę. Jednak nauka ta, choć umysły były mocno jeszcze niewyginastykowane,

stworzyła podstawy całej dzisiejszej chemji, i w ten sposób pośrednio podniosła dobrobyt ludzkości.

Gdy tak alchemia, przekształcając się w chemję, przekazywała swe agendy mniej utopijnym praktykom, ludzkość poczęła również na bardziej realnej drodze dążyć do powiększenia swego zapasu złota.

Już pierwsza wyprawa Kolumba przyniosła wieść o ogromnych skarbach żółtego metalu, znajdu-

spół był jednym z niewielu monarchów polskich, którzy znali Tatry.

„Gorączka złota“, stworzywszy podstawy bogactwa Nowego Świata, opadła pod koniec zeszłego wieku w Ameryce. Po wojnie Anglii z Boerami, silnie interesowano się południową Afryką, gdzie znaleziono złota złota, stanowiące obecnie 48 procent światowej produkcji. Tymczasem uczeni coraz częściej sygnalizują, że zapasy złota w naszej ziemi są już na wyczer-

paniu i jeżeli nie potrafimy znaleźć nowych jego źródeł, to niebawem stanemy wobec bardzo trudnego problemu. To też byli już i tacy przedsiębiorcy, którzy postanowili dobywać złota z wody morskiej. Obliczono bowiem, że w ogólnej masie mórz beużytecznie spoczywa nasze naturalne dziedzictwo, ogromny skarb przyrody, 69.000 miliardów kg rozpuszczonego złota! Gdy by to rozdzielić sprawiedliwie



Pracownia alchemiczna w XVI stuleciu

jących się w Nowej Ziemi. Niebawem też cały szereg odkrywców wyruszył na zachód, owładnięty chciwością złota. Cortez odkrył Meksyk, Pizarro-Peru, a Almagro, jego współzawodnik, Chile. Zaś od wschodu, coraz dalej w głąb lądu posuwali się osadnicy amerykańscy. Był to ów „pochód olbrzymów“, który niedawno oglądaliśmy w ciekawej interpretacji, na srebrnym ekranie. Na początku w. XIX przekroczyli oni Mississippi, Góry Skaliste i Colorado i dotarli do Kalifornji.

Tutaj rozpoczęto gwałtowne poszukiwania za upragnionym kruszcem, a ruch ten, pod klasyczną nazwą właściwej gorączki złota dobrze znamy z szeregu powieści Londona. Terenem następnych poszukiwań była Alaska. Jeżeli chodzi o Polskę, to miała ona również swoich poszukiwaczy złota. W Tatrach, pod Krywaniem była stara sztolnia jeszcze za czasów Augusta II Sasa. Są dowody, że sam król ją zwidzał i w ten

między całą ludzkość, to na jednego człowieka przypadłaby bryła o wadze 46.000 kg. Przyjmując zaś cenę mniej więcej 5 zł za gram, wartość jego na osobę wyniosłaby 240 milionów złotych! Zatem w rzeczywistości wszyscy jesteśmy milionerami. Jedyną trudnością stanowią tu koszty eksploatacji tych skarbow, bowiem jak na dzisiaj przewyższają one ich wartość.

Ponadto, jak już wyżej wspominaliśmy, prowadzone są znowu dzisiaj, po 200 letniej prawie przerwie, prace nad wyrobem złota, nieoficjalnie zwane „nowoczesną alchemią“. Zapomocą przemian w wewnętrznej budowie atomu uczeni obiecują z ołowiu lub rtęci wytwarzać złoto. Nie można tu również nie wspomnieć o doświadczeniach chemika Dunikowskiego, którego rozprawa sądowa toczy się obecnie w Paryżu.

Tak więc „gorączka złota“ jest odwieczną dolegliwością człowieka i choć przycicha, to nigdy nie zamiera zupełnie.

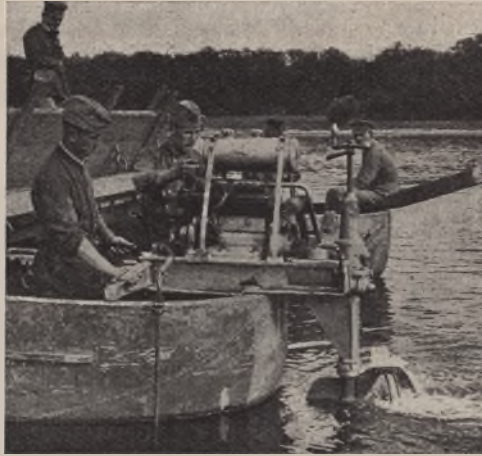
NIEMIECKIE WOJSKA SAPERSKIE

W obszarze każdego z siedmiu okręgów dywizyjnych¹⁾ znajduje się jeden bataljon saperów (po niemiecku „Pioniere“). Każdy bataljon saperów składa się ze sztabu bataljonu z plutonem łączności i 3 kompanij saperów. Dwie pierwsze kompanie są linjowemi kompanijami saperskimi, w trzeciej kompanii znajduje się kolumna pontonowa i pluton reflektorów. Bataljon saperów jest jednostką samodzielną, to znaczy równą pułkom np. artylerji, kawalerji lub piechoty i podlega dowódcy piechoty dywizyjnej danej dywizji piechoty. Kolumny pontonowe saperów są zmotoryzowane. Pluton reflektorów („Scheinwerferzug“) składa się z 4 podoficerów i 17 saperów. Poza zwykłym sprzętem reflektorowym dla celów przeciwlotniczych i t. p. posiada jeszcze małe reflektory ręczne dla celów oświetleniowych. Są one zasilane przez akumulatory. Siła światła jest niewielka. Sprzętem tym saperzy tylko administrują, a do użytku wydają go piechocie, która go sama obsługuje.

Organizacja saperów niemieckich, wyżej opisana, jest Niemcom w tej formie nakazana przez traktat wersalski. Życzenia atoli niemieckie idą w tym kierunku, aby w każdej dywizji piechoty posiadać bataljon saperów o 4 kompanjach, dla każdego z pułków piechoty po jednej, a czwarta zmotoryzowana do dyspozycji dowódcy dywizji. W Klausdorf pod Berlinem znajduje się plac ćwiczeń saperów, a główne zakła-

dy saperskie w Schöneberg pod Berlinem.

Na wzorowe wyszkolenie saperów jest położony szczególnie silny nacisk. Wyszkolenie to obejmuje dział techniczno-saperski i



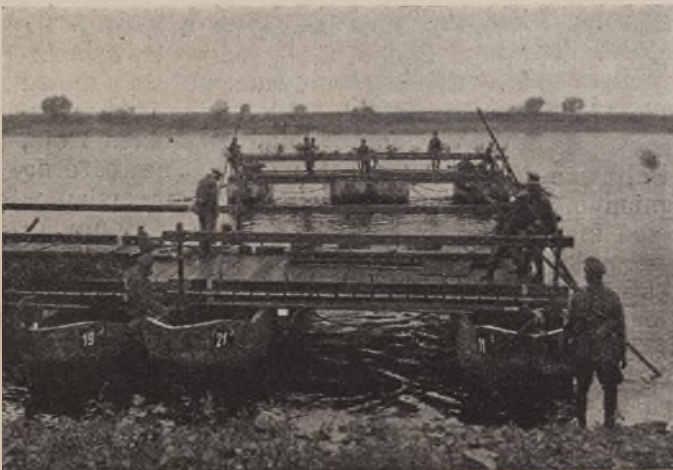
Silnik umieszczony na zewnątrz łodzi pontonowej

dział piechoty. Wyszkolenie techniczno-saperskie składa się z wyszkolenia w przekraczaniu rzek, w minerstwie, w urządzeniu umocnień polowych i ostatnio w biernej obronie przeciwczołgowej. Ćwiczenia te odbywają się tak za dnia jak i w nocy, we mgle sztucznej i w nałożonych maskach gazowych. Do ćwiczeń w przekraczaniu rzek posługują się pontonami zwykłymi i zaopatrzonymi w silniki, różnemi łodziami, promami i motorówkami, budują mosty pontonowe i polowe, ćwiczą się w zjeżdżaniu i rozjeżdżaniu się mostu pontonowego, którego poszczególne człony zaopatrzone są w silniki. Do pomocy przy budowie mostów

polowych są wyposażeni w najnowszy wzoru maszyny o napędzie elektrycznym. Załączone fotografie przedstawiają niektóre ćwiczenia tego rodzaju. W ćwiczeniach minerskich saperzy niemieccy posługują się nie tylko zwykłymi, że się tak wyrażę, wojskowemi środkami wybuchowemi lecz również środkami, używanymi przez dzisiejszy przemysł jak np. dynamitem i płynnem powietrzem. Szczególny nacisk jest na mocy doświadczeń wojny pozycyjnej położony na wysadzanie w powietrze wszelkiego rodzaju zagród i przeszkód, schronów zwykłych i betonowych i całych części stanowisk bojowych nieprzyjaciela. W tym celu prowadzi się ćwiczenia w kopaniu podziemnych ganków minerskich. Co dotyczy urządzenia umocnień polowych, to saperzy niemieccy są tak samo jak u nas szkoleni w rozbudowywaniu i umacnianiu stanowisk, których budowę zapoczątkowała już piechota podczas walk. Zadaniem saperów jest więc tutaj przede wszystkim budowa silnych schronów oraz skutecznych i trudnych do zniszczenia przeszkód. W ostatnich czasach doszło do tego jeszcze wyszkolenie w biernej obronie przeciwczołgowej. Polega ona przede wszystkim na stwarzaniu pułapek na czołgi, w postaci umiętnie zamaskowanych dołów i na zakładaniu min drogowych, które wybuchają bądź samoczynnie przy dotknięciu ich przez najeżdżający na nie czołg, bądź przy pomocy prądu elektrycznego, który włącza obserwator, gdy czołg nieprzyjacielski zbliży się do zakopanej miny.

Do powyższego tak różnorodne-

¹⁾ Patrz „Wiarus“ Nr. 49 rok II.



Rozsuwanie poszczególnych członów mostu pontonowego



Budowa mostu pontonowego

go wyszkolenia technicznego saperów niemieckich dochodzi jeszcze wyszkolenie piechoty. Wyszkolenie to ma cel dwojaki—moralny i taktyczny. Moralnie ma ono dać saperowi świadomość, że jest on pełnowartościowym żołnierzem bojowym i że przynależy do formacji wojska walczącego a nie do służby. Taktyczny, aby wyższy dowódca, którego saperzy przeważnie są fachowo zatrudniani w

pierwszej linii bojowej, mógł w wypadkach nagłych i koniecznych, użyć swoich saperów do walki z nieprzyjacielem narówni z piechotą. Szczególnie łatwo może to się zdarzyć w wojnie ruchowej, gdyż saperzy zawsze są w marszu przydzielani do straży przedniej. Tak też w wojnie polsko-bolszewickiej w r. 1919 — 1921 często nasi dzielni saperzy walczyli z przeciwnikiem nie gorzej bodaj od piechoty. Wyszkolenie piechoty saperów jest zresztą potrzebne też z tej przyczyny, aby saperzy sami się mogli bronić przy swej działal-



Rozkładanie łodzi

ności technicznej, w której nieprzyjaciel będzie się starał im przeszkodzić. Wyszkolenie piechoty saperów jest konieczne jeszcze z tej przyczyny, że gros swych prac saper wykonywa przede wszystkim i szczególnie dla piechoty walczącej. Dokładne więc poznanie i zrozumienie zasad walki piechoty umożliwi dopiero saperowi pożyteczną i skuteczną w swych wynikach pracę dla walczącej piechoty.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni saperzy niemieccy ćwiczą bądź na wyżej wymienionym

specjalnie dla saperów przeznaczonym placu ćwiczeń w Klausdorf pod Berlinem, bądź częściowo w terenie. Raz do roku odbywa się koncentracja co najmniej połowy bataljonów saperskich na wspólne wielkie ćwiczenia, prowadzone zwykle pod osobistym kierownictwem inspektora wojsk saperskich. Ulubionym w tych razach tematem ćwiczeń jest przekraczanie rzek przy pomocy mostów pontonowych

jak i polowych, budowanych z materiału przygotowanego, a często też z materiału nieprzygotowanego. Trudno oczywiście w jednym artykule opisać całokształt organizacji, wyszkolenia i ćwiczeń saperów. Na zakończenie więc tego krótkiego artykułu pragnę tylko podkreślić, że Niemcy bardzo umiejętnie wykorzystali możliwości, jakie im pozostawił traktat wersalski i stworzyli wojsko saperskie, doskonale zorganizowane i wyszkolone i wzorowo przygotowane do zadań wojennych.

J. M.

ŚMIAŁKOM SZCZĘŚCIE SPRZYJA

„Przypominam sobie, a zdaje mi się, że to było w r. 1820, pod Grójcem miała się odbyć wielka rewja przed w. księciem Konstantym, z Nowego Miasta powracającym. Pułkownik Gerstenzweig dla upiększenia parady kazał zakopać w ziemi fugasy i inne ognie fajerkowe, które przez pociągi połączone były z poligonem, gdzie się wznosił śliczny półksiężyc drewniany jako cel, tak urządzony, że gdy granat lub palna kula w niego trafiała, półksiężyc, poligon i te wszystkie fugasy w powietrze wyskoczyć miały. Ale nagle i częste deszcze tak grunt namoczyły, że chociaż się ciągle podsypki świeże prochowe nasypywały, prochy zawsze wilgocią nasiąkając, od pocisków ogień niosących zapalone być nie mogły — a tu jak na nieszczęście nad ranem, w dzień przyjazdu w. księcia, najpiękniejsza pogoda zajaśniała i rewja odłożona być nie mogła. Pułkownik

Gerstenzweig, przepędziwszy noc bezsenną, która mu dobrą radę dała, zwołuje starych a dobrze znanych mu podoficerów z gwardji moskiewskiej i na ochotnika za nagrodą 1 rubla wzywa, by który z nich chciał naprzeciw całego fron-

tu 32 dział, na ten jeden punkt celujących, tam usadowić się i uważać, żeby, jak z jego własnej baterji działo które wystrzeli, natychmiast podsypki podpałił. Na propozycję taką wzdrygnęli się i najśmielsi z tych dawnych wiarusów. Jeden tylko wachmistrz starszy przystał, z tą kondycją, by mu do tego rubla przydana była kwarta wódki. Otrzymałszy obietnicę, idzie śmiałym krokiem na śmierć pewną. Pułkownik Gerstenzweig zdumiewa się na taką odwagę; wszelako, widząc, że wachmistrz idzie w płaszczu nowym, woła na niego: „Postoj! Ty w nowy płaszcz ubrany? szkoda go — zdej, weź stary i przetarty!“ Żołnierz rozkaz wypełnił, idzie na swój posterunek i najzgrabniej zapalając podsypki, półksiężyc ów, poligon i wszystkie sztuczne ognie w powietrze wysadza. A wtem baterje, radując się dowolnym ogniem na wiat strzelają i pociskami go obsypują.

Jakim trafem, jakim niesłychanym szczęściem podoficer ten ocalony został, do dziś dnia nie rozumiem“.



Stanisław ks. Jabłonowski — Wspomnienia o baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji królewsko-polskiej. 18 — 20.



Start samolotów na lodzie w miejscowości Murnau



Na froncie walki w dalekiej Mandzurji

NA TERENIE polityki wewnętrznej państwa wzmożło się ożywienie. Dzieje się to niezależnie od prac nad budżetem w komisji sejmowej, podczas których ministrowie udzielają wyczerpujących informacji odnośnie swoich resortów. Przy omawianiu budżetu M. S. Wojsk. zabrał głos gen. Sławoj-Składkowski, podkreślając wagę i znaczenie siły obronnej państwa. Obrady połączone były ze swojego rodzaju atrakcją, gdyż gen. Składkowski przy pomocy p. p. oficerów demonstrował posłom niektóre składowe części sprzętu i oporządzenia wojskowego: „zamiarem moim, — jak dowcipnie powiedział gen. Składkowski, — było zajeżdżać pod sejm z c. k. m-ami, ale bałem się, że będę źle rozumiany”. Poglądy II wiceministra na całość spraw budżetowych M. S. Wojsk. podzieliła większość komisji.

Znamienne również oświadczenie złożył min. Jędrzejewicz przy omawianiu budżetu Ministerstwa Oświaty. W kwestji metod wychowawczych, jakie powinny być stosowane w szkołach min. Jędrzejewicz powiedział: „Z punktu widzenia wychowawczego ostatni okres walki o niepodległość zawłera trwałe wartości wychowcze, wcielone w dzieje ofiarności bezprzykładnej, w postaci wyjątkowo wybitnej z pośród tych postaci miejsce wyjątkowe i główne zajmuje niewątpliwie pierwszy Naczelnik naszego państwa, zwycięski wódz naczelny naszej armji. Postać Józefa Piłsudskiego zbyt zaważyła na dziejach Polski, czyn jego i dzieło ma dla nas wszystkich zbyt wielkie znaczenie, aby można pominąć milczeniem jego osobę i jego pracę, gdyż właśnie jego wysiłek i jego genjusz zostawiły na rzeczywistości polskiej niezatarte piętno. Szkoła jest częścią tej rzeczywistości polskiej. Jest

Z TYGODNIA



W Anglii protestują przeciw uwięzieniu Ghandiego. Na ilustracji Sylvia Panhorst przemawia do tłumów

rzeczą niemożliwą i niedopuszczalną, aby osobę Marszałka, jego wysiłek, jego pracę i jego zwycięstwo ukrywać przed młodzieżą. Szkoła wychowuje dla życia. Dzieło Marszałka realizuje się w życiu i pominięte nigdzie, a więc i w szkole być nie może.



Nowy rząd japoński w uroczystych strojach podczas otwarcia parlamentu

Ważnem również zdarzeniem było złożenie w Sejmie projektu nowej ustawy samorządowej, której zadaniem jest ujednostajnienie administracji. Istnieje w Polsce — jak powiedział min. Pieracki — dwutorowość władz rządowych i samorządowych w obrębie jednych i tych samych zagadnień administracji publicznej. Ten stan rzeczy nie może istnieć nadal. Jak wiemy zaradzić temu w dużym stopniu ma nowa ustawa samorządowa.

ZADNA chyba konferencja międzynarodowa nie znajdowała się w stanie takiego zupełnego chaosu, jak wyznaczona konferencja lozańska, której losy są zupełnie niewiadome.

W Londynie zaczyna przeważać pogląd, że konferencja nie tylko się nie rozpocznie, ale że wogóle w najbliższym czasie się nie odbędzie.

Coprawda Niemcy czynią rozpaczliwe wysiłki, aby skłonić rząd brytyjski do odbycia konferencji za wszelką cenę, ale opinia publiczna w Brytanji, coraz bardziej krystalizuje się w kierunku niezyczenia Niemcom dalszych ustępstw, które pod względem gospodarczym, doprowadzić mogłyby do przewagi Niemiec nad Wielką Brytanią.

Decyzja ostateczna co do odbycia konferencji jeszcze nie zapadła. Oto znamienne skutki sławnej „szczerości” Brüninga o niemożliwości płacenia długów reparacyjnych.

TOCZY się jeszcze przed sądem niemieckim w Niborku proces w sprawie antypolskich aktów terroru, dokonanych w Prusach Wschodnich, nie przebrzmiały jeszcze echa tych krwawych zająć, które miały miejsce w grudniu ub. r. w Dębów-

cu, Jedwabnie na Mazurach, a już znów napływają dalsze niepokojące wieści. Nowa fala szukan antypolskich zalewa Prusy Wschodnie.

Usiłowania niemieckich organizacji terrorystycznych, skoncentrowane zostały obecnie w kierunku niedopuszczenia do otwarcia polskiej szkoły w Dębowcu. Ludność polska ugina się pod naciskiem terroru politycznego i gospodarczego, musi ulec chyba w końcu w tej nierównej walce.

Szereg nowych faktów ilustruje brutalność walki prowadzonej przez niemieckie organizacje szowinistyczne przeciwko żywiołowi polskiemu.

A pisma pruskie podkreślają, iż w walce z polskością nie należy przebierać w środkach, gdyż wykorzystanie żywiołu polskiego jest jedynie możliwe przy pomocy brutalnych metod. Oto „kulturtragarze“, wybitni „lojaliści“ i zawodowi „dotrzymywacze umów“...

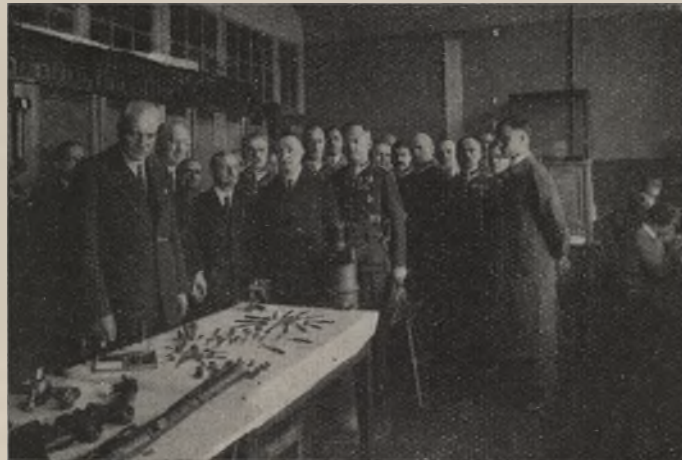


P. Prezydent Rzplitej na przedstawieniu sztuki K. Czyżowskiego „Virtuti Militari“

POD PANOWANIEM rządów republikańskich wybuchło w Katalonji powstanie.

Obecnie reszki tego powstania zostały zgniecione. Powstańcy, którzy uciekli w góry, zostali pobici przez wojsko lub też sami się rozproszyli, pragnąc w pojedynkę przedrzeć się ku granicy francuskiej.

Jak widać to i republika nie jest wystarczającym remedium na wszystkie „bóle“ społeczne i polityczne.



P. Prezydent Rzplitej podczas zwiedzania Państwowych Zakładów Optycznych

ZOSTAŁ parafowany pakt o nieagresji między Polską a Sowiełami, który w wyjątkach przytaczamy:

We wstępie obie podpisujące strony stwierdzają chęć utrzymania istniejącego między nimi pokoju, stanowiącego wybitny czynnik w zachowaniu pokoju powszechnego.

oświadczają, że żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowią przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie znajdują się w sprzeczności z zawierającym paktem.



W rocznicę powstania styczniowego P. Prezydent Mościcki wśród weteranów

BACZNOŚĆ! B. formacje polskie na terenie okręgu moskiewskiego (Związki Wojsk. Polaków, Komendantura Naczpola, pułk im. Bartosza Głowackiego).

Wszyscy koledzy wspólnej pracy niepodległościowej wojskowej oraz związanej z nią społecznej — na obszarze Moskwy i dawnego Moskiewskiego Okręgu Wojskowego — w szczególności koledzy ze Związków Wojskowych Polaków, Komendantury Naczpola i pułku strzelców polskich imienia Bartosza Głowackiego — proszeni są dla celów ewidencyjno-koleżeńskich i dla możliwości wysłania im kwestjonariuszów, związanych z ewentualnem odznaczeniem zasłużonych krzyżem lub medalem niepodległości, o nadesłanie swych adresów, kierując je do „Biura Sekcji Moskiewskiej Krzyża i Medalu Niepodległości“, Warszawa, ul. Wiejska, Senat Rzeczypospolitej, pokój 219.

NASZE SPRAWY

FUNDUSZ POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWY CZY FUNDUSZ SAMOPOMOCY

W Nr. 3-cim „Wiarusa” poruszył kol. Tuliszko sprawę podoficerskich funduszy pożyczkowych, omawiając obszernie ich organizację.

Uznając najzupełniejszą słuszość myśli kol. Tuliszki pod względem propagandy zakładania i ujednostajnienia formy tego funduszu, nie mogę jednak pominąć uwagi, że — zdaniami mojem — projekt ten organizacyjnie stwarza dla funduszu zbyt szczerze ramy, ograniczając w znacznej mierze możliwość działania. Dlatego też wybaczy mi kol. Tuliszko, że, opierając się na ośmiolletniem doświadczeniu w charakterze skarbnika fund. samopom. podofic. zaw. 3 p. s. p., pozwolę sobie zabrać głos w tej kwestji i wysunąć kontrprojekt. Sądzę bowiem, że ukazanie się dwóch projektów tego rodzaju funduszu nie tylko sprawi niezaszkodzi, lecz może wpłynąć dodatnio na zainteresowania się ogółu podoficerów, czego z całego serca szczerze pragnę.

Celem funduszu podofic. powinno być więc nie tylko udzielanie pożyczek i gromadzenie oszczędności, lecz jak najdalej idąca samopomoc materialna w każdym wypadku, tak wobec poszczególnych członków jak i wobec korpusu podoficerskiego danego pułku, jako całości, a zatem ma to być fundusz oszczędnościowo - pożyczkowo - zapomogowo - reprezentacyjny, czyli w skróceniu *fundusz samopomocy*.

A teraz przypatrzmy się, jak wygląda organizacja takiego funduszu.

Wszelkie wkładki, t. j. członkowskie (obowiązkowe) i oszczędnościowe (nieobowiązkowe), tworzą *kapitał obrotowy*, który służy do udzielania pożyczek ratalnych i doraźnych. Odsetki od pożyczek oraz wpisowe od nowowstępujących (nowomianowanych) członków, tworzą *kapitał zapasowy*, przeznaczony na cele reprezentacyjne korpusu podofic. zaw. danego oddziału, zapomogi bezzwrotne dla członków, wydatki administracyjne funduszu, oraz na dywidendy od wpłaconych wkładek i oszczędności.

Biorąc rzecz praktycznie, przedstawia się to następująco.

1. **Kapitał obrotowy.** a) Członek potrzebujący większej gotówki, czyli na pokrycie kosztów dłuższego leczenia, czy na kształcenie się, czy na większe niezbędne wydatki domowe, czy też na budowę własnego domu i t. p. — otrzymuje pożyczkę ratalną w wysokości zależnej w pierwszym rzędzie od gotówki, jaką fundusz rozporządza,

a następnie od potrzeby proszącego i jego zdolności płatniczej. b) Niezależnie od posiadanej ewentualnie pożyczki ratalnej, każdy członek może otrzymać w ciągu miesiąca drobną pożyczkę doraźną bezprocentową, na pokrycie niespodziewanych, a koniecznych wydatków osobistych. Wysokość tej pożyczki nie powinna przekroczyć 10% uposażenia danego członka. Pożyczka doraźna (której udziela skarbnik fund. w porozumieniu z prezesem zarządu) powinna być spłacona w dniu 1-go najbliższego miesiąca.

2. **Kapitał zapasowy.** a) W wypadku śmierci członka fundusz pokrywa kosztą jego pogrzebu. Na pogrzeb żony lub dziecka otrzymuje członek statutem określoną zapomogę bezzwrotną. W innych nieszczęśliwych wypadkach jak np. klęski pożaru lub powodzi, długotrwałej i ciężkiej choroby członka funduszu lub najbliższych członków jego rodziny, może członek otrzymać również zapomogę bezzwrotną w wysokości, jaką ustali komisja rozdzielcza funduszu. b) W razie zaproszenia korpusu podofic. zaw. na uroczystość jakiegoś związku czy stowarzyszenia, lub w razie otrzymania listu czy odezwy z prośbą o datkę na cele humanitarne-społeczne, kapitał zapasowy pokrywa wydatki reprezentacyjne wysłanej delegacji wzgl. zarząd funduszu — w porozumieniu z prezesem korpusu podofic. zaw. danego pułku — asygnuje pewną kwotę na ten cel. Wysokość pokrywanych wydatków reprezentacyjnych wzgl. okolicznościowych datków, ustala statut. c) Opłaty pocztowe korespondencji, wydatki kancelaryjne i t. p. pokrywa również kapitał zapasowy. d) Resztę kapitału zapasowego, pozostałą z końcem roku bilansowego, rozdziela się procentowo na członków, dopisując im do posiadanych udziałów przyznane dywidendy i wpisując je na przychód do kapitału obrotowego.

Organem zarządzającym funduszem z ramienia walnego zebrania członków jest zarząd i rada nadzorcza. Zarząd prowadzi księzkowość i korespondencję funduszu, a rada nadzorcza ma kontrolę nad całą jego działalnością. Podział wzgl. przyznawanie pożyczek ratalnych i ewent. zapomóg następuje do dnia 6-go każdego miesiąca — na zebraniu komisji rozdzielczej, złożonej z zarządu i rady nadzorczej funduszu, a zwołanej przez prezesa zarządu, wzgl. jego zastępcę. Przyznanie pożyczki wzgl. zapomogi jest ważne jedynie w razie zgody przynajmniej 3-ch członków zarządu i aprobaty rady nadzorczej. O pożyczkach wzgl. za-

pomogach, uchwalonych przez zarząd a niezatwierdzonych przez radę nadzorczą, decyduje walne zebranie członków, które rada nadzorcza powinna zwołać do dnia 5-ciu po posiedzeniu danej komisji rozdzielczej.

Współpraca rady nadzorczej z zarządem funduszu przy udzielaniu pożyczek wzgl. zapomóg bezzwrotnych ma więc na celu wykluczenie ewent. niestosowania się zarządu do przepisów statutu lub stronniczość poszczególnych członków Zarządu przy opiniowaniu i uwzględnianiu próśb członków. Z drugiej strony obowiązek rady nadzorczej odwołania się do walnego zebrania, w razie wniesionego sprzeciwu wbrew uchwale zarządu, uniemożliwia stawianie sprzeciwu dla błahych lub wątpliwych powodów.

Jeśli chodzi o gwarancję spłaty pożyczki, to za najlepszą w naszych warunkach uważam gwarancję wekslową. Poręczenie spłaty przez drugich członków przedstawia nieraz duże trudności, w wielu wypadkach jest bardzo przykre, a w dodatku jest mniej pewne od weksla. Jedynie w wypadkach, kiedy stan majątkowy lub moralny członka jest bardzo ujemny, należałoby zażądać odpowiedniego zyranta wekslowego, ale to będą bardzo rzadkie wypadki.

Większą wolną gotówkę najlepiej umieszczać w P. K. O., gdzie fundusz powinien mieć własne konto, ułatwiające spłatę pożyczek przez zamiejscowych członków.

Wreszcie, odpowiadając na apel kol. Tuliszki, nadmieniam, że fundusz samopom. podofic. zaw. 3 p. s. p. posiada majątku ponad 70 tysięcy złotych, prowadząc następujące książki: a) alfabetyczne *księgi kontowe członków* (ewidencja kapitału obrotowego), gdzie prowadzi się bieżąco wysokość wpłaconych wkładek i rat pożyczek oraz zaciągnięte pożyczki, dla każdego członka oddzielnie, b) *ewidencja kapitału zapasowego* (również alfabetyczna), gdzie wpisuje się należne oraz wpłacone odsetki i wpisowe, c) *księga kasowa*, prowadzona systemem buchalterji amerykańskiej. Każdy członek posiada *księżeczkę oszczędnościową*, do której wpisuje sam wpłacone każdego miesiąca wkładki, a zgodność wpisów potwierdza skarbnik funduszu z końcem roku bilansowego (kalendarzowego), porównując je ze stanem konta danego członka. Oprocentowanie pożyczek wynosi 6% w stosunku rocznym. Wkładki wynoszą: chor. 20 zł, st. sierż. i sierż. 15 zł., plut. i kaprale 10 zł. miesięcznie.

st. sierż. J. Kubiela

PRACA ZESPOŁÓW TEATRALNYCH PODOFICERÓW

Zespoły amatorskie znajdują się prawie w każdej formacji. W jednych pracują one zbiorowo, t. j. bez różnicy stopnia, w drugich zaś tylko przez podoficerów. O tych właśnie chcę specjalnie wspomnieć, bo sam w takim zespole pracuję.

Na przeszkodzie w rozwoju wojskowych zespołów amatorskich stoją: brak czasu, scen własnych i wyposażenia w odpowiednie kostjumy. Żołnierz pracuje służbowo niemal przez cały dzień. Trudno więc żądać od niego, by wieczorem poświęcał jeszcze 2—3 godzin na próby. Gdy dodamy do tego jeszcze kwestję mieszkaniową, t. j. gdy uprzytomnimy sobie odległość między jego mieszkaniem a miejscem prób, to naprawdę można podziwiać zapał amatorów. Co do braku scen, to sprawa jest do naprawienia — jednakże trzeba by wpływu na organizację kulturalno-społeczną, by zajęły stanowisko obywatelskie i umożliwiły dostęp do ich scen po cenach możliwych, a nie jak się to dotychczas dzieje. Odnosnie braku kostjumów, teoretycznie sprawa ta nie powinna mieć miejsca. Istnieje bowiem wypożyczalnia kostjumów w Warszawie. Praktycznie sprawa przedstawia się gorzej. Korespondencja, koszta przesyłki i braki w poszczególnych kompletach stwarzają duże trudności przy wypożyczeniu.

A jednak warto się nad temi sprawami zastanowić i usunąć trudności. Wojskowy zespół amatorski jest bardzo ważną placówką kulturalną, która przynosi wiele pożytku nie tylko wojsku, ale i społeczeństwu szerszemu, szczególnie na kresach. Nierzadko jest on jedyną możliwością kultywowania języka polskiego i polskiej myśli. Wiem z doświadczenia, że przedstawienia zespołów wojskowych cieszą się wśród ludności, bez względu na narodowość, uznaniem, warto więc przyjąć im z pomocą. Nawiasem mówiąc pobieranie około 100 zł za wypożyczenie sceny i sali na przedstawienie (jak to się zwykle dzieje) jest jak na polskie organizacje społeczne nieco zbyt wiele. Kto ma zapłacić, w końcu, czy żołnierz, który bierze kilkadziesiąt groszy żołdu na de-

kadę? Na zakończenie pragnąłbym pomówić nieco o pewnych usterkach w samej pracy. Usterki te są drobne, a jednak przyczyniają one wiele kłopotu tak reżyserowi, jak też i kierownikowi zespołu. Naprzykład „krzywdy” przy obsadzie ról, „obowiazkowe” spóźnianie się na próby i „wszechstronność” amatorów godna lepszej sprawy. Jeżeli się którejś z pań lub panów rola podoba, to nie istnieją żadne przeszkody w ich pojęciu, by tej roli nie grać, nawet wbrew opinii reżyserującego, bo inaczej... Są też i tacy amatorzy, którzy próby uważają za niepotrzebne marnowanie czasu i niechętnie na nie przychodzą. To nic, że na przedstawieniu sufler wyrwa sobie z rozpaczy resztki włosów z głowy. Na pocieszenie do-



Z otwarcia kasyna podoficerskiego w 3 d. a. k.

dam jednakże, że rzeczy te zdarzają się tylko w początkach, później nabiera się zapału i wszystko idzie jak najlepiej.

Teatry wojskowe bez względu na to, czy grają w nich tylko podoficerowie, czy też są zespołami mieszanymi, mają za sobą piękną tradycję. Tę tradycję należy nadal rozszerzać. Obszerne połacie ziem wschodnich są terenem, na którym ta praca przynieść może doskonałe wyniki. Dobór sztuk, dokładne ich opracowanie i wystawienie jest bardzo wdzięcznym i pożytecznym pod każdym względem zadaniem. W pracy państwowotwórczej nie powinno nikogo zabraknąć, a pracować można wszędzie z dobrym wynikiem. To powinno wystarczyć, by teatr wojskowy istniał i pracował. *st. sierż. Wojnicki.*

GŁOS PODOFICERA MARYNARKI WOJENNEJ

W numerze 50 „Wiarusa” zamieszczono artykuł pod tytułem „Nasze sprawy” podpisany przez „bosmana z floty”, w którym autor, stosowany jakoby o sprawy podoficerów marynarki

wojennej, omawia jednak tylko troski bosmanów i starszych bosmanów.

Dlaczego ani słówka tam niema o matach i bosmanmatach, dlaczego starci zapominają o nas, myśląc tylko o sobie?

Zapominają oni o tem, że młodszy podoficer częściej, bo prawie stale styka się z szeregowym (marynarzem) jako jeden z organów dyscypliny wojskowej. Ale by dyscyplina ta stała na należytych poziomach, aby autorylet podoficerów młodszych był popierany przez starszych.

Możnaby posądzić autora owego artykułu, że omawiając sprawę umundurowania, ma na myśli tylko elegancki wygląd zewnętrzny, a przecież umundurowanie ma w wojsku cel inny, wyższy.

Jeśli porównywać umundurowanie z ubiorem marynarki innych państw, to dlaczego akurat porównywać je właśnie z ubiorem marynarki niemieckiej, dlaczegoż nie z marynarką francuską, włoską, angielską, czy estońską i innych obcych państw, gdzie wszyscy podoficerowie, zaznaczam „podoficerowie” (bo u nas by-

wa często mowa o bosmanach i podoficerach), umundurowaniem nie różnią się między sobą, a tylko odznakami, tak jak to jest w korpusie oficerskim. Można to było zaobserwować na rewij floty w Libawie, w ub. roku, gdzie każdy podoficer obcej marynarki różnił się umundurowaniem od marynarzy.

Nam nie chodzi o elegancję, ale wprost o powagę naszą w pewnych warunkach.

O awans jest bardzo trudno, a więc przytoczę taki fakt: bosmanmat lat około 38, łysy lub nierzadko przypruszoną siwizną idzie na spacer z żoną i trojgiem dzieci, ubrany w kołnierz marynarski i czapkę bez daszka: ludzie oglądają się za nim a to jest dla podoficera wprost krepujące.

Dlatego też jeśli i ten głos dojdzie do sfer kompetentnych, które mogą w tej sprawie coś dla nas uczynić, to prosimy brać za wzór nie marynarkę niemiecką, lecz np. starą marynarkę wojenną francuską, z którą nas tyle serdecznych węzłów łączy i która tak duże zdobyła doświadczenia pod każdym względem. *Bosmanmat z floty.*

Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA SPORTOWEGO 74 G. P. P. LUBLINIEC

Punktem przełomowym w życiu sportowym naszego pułku był wycieczka wojskowo-sportowy: wycieczka połączona z ćwiczeniami na Babią Górę (1725 mtr) 6 sierpnia 1930 r. wśród niesprzyjających i ciężkich warunków atmosferycznych. Żołnierze wykazali żelazną wytrzymałość i wielką zaprawę sportową. Od tej chwili nowy duch sportowy ożywił nasz pułk.

Przystępując do zestawienia pracy sportowej 74 g. p. p. na pierwszym miejscu należy postawić sport strzelecki, gdzie osiągnięto wysoki poziom wojskowo-sportowy. W zawodach dywizyjnych 74 pułk uzyskał I miejsce osiągając (56⁴⁰) wynik najlepszy w armji. W zawodach oficerskich indywidualnym kpt. Bożejko Antoni I miejsce w dywizji. W zawodach o odznakę strzelecką uzyskało odznakę III klasy brązową (271) II klasy srebrną (63) razem 334. W zawodach o P. O. S. uzyskało odznak III klasy brązową (47) II klasy srebrną (7) razem 54 P. O. S.

Przy T. W. W. były czynne sekcje sportowe: narciarska, łyżwiarska, tenisowa, gier sportowych. 74 pułk posiada dwa korty tenisowe: 1) oficerski, 2) klubu podoficerów 74 pułku, na których w okresie letnim odbywają się treningi.

Sekcja narciarska wykazała w ub. r. wielką żywotność, urządzając kursy

wstępne i wycieczki krajoznawcze. W tym sezonie urządza kursy dla oficerów i podoficerów w Zakopanem.

W grach sportowych drużyna 74 g. p. p. rozegrała szereg spotkań w siatkówce, koszykówce i szczypiorniaku, uzyskując szereg bardzo dobrych wyników jak w szczypiorniaku z reprezentacją m. Lublińca 8:0 w koszykówce 12:0 z P. Z. P. Chorzów i t. d.

Przed zawodami kadry zawodowej zostały uruchomione kursy: pływakki,

tańca. Zawdzięczając wielkiemu zainteresowaniu się sportem dowódcy pułku płk. Marszałkowi Milanowi i zastępcy dowódcy pułku ppłk. dypl. Gruszcze Józefowi, sport w 74 g. p. p. stoi na wysokim poziomie.

M. S.

TEATR DZIECINNY GARNIZONU ZAMBRÓW

Od roku 1927 istnieje w naszym garnizonie przedszkole, do którego uczęszcza dość pokaźna ilość dzieci, gdzie młode to pokolenie wychowuje się na dobrych obywateli polskich. To małe społeczeństwo uczy się już pracować—ciągle rozradowane, daje poznać, że jest mu tam dobrze.

W roku bieżącym na przedstawieniu, które odbyło się bardzo hucznie, dzieci te z dużą rutyną i zupełnie śmiało odegrały swoją sztukę; na uroczystość przybyło bardzo dużo p. p. oficerów i podoficerów tutejszego garnizonu i z wielką ciekawością i zadowoleniem przyglądano się małym zuchom.

Po przedstawieniu odwiedził wszystkie dzieci święty Mikołaj i rozdał upominki.

Duże zasługi na tem polu położyła pani pułkownikowa Borzęcka, która jest od dłuższego czasu prezeską koła Rodziny Wojskowej i z zamiłowaniem poświęca się tej organizacji.

st. sierż. Józef Stawny



Dzieci przedszkola w Zambrowie

boksu, jazdy konnej, szermierki, które prowadził referent sportowy pułku kpt. Pelc Józef Adolf.

Podczas zawodów objętych programem M. S. W. zawodnicy wykazali dużą zaprawę i wielką ambicję spor-

W RESTAURACJI.

— No, cóż, napijemy się wina, czy piwa?

— To zależy od tego, kto płaci, bo, jeżeli ja, to piwa, a jeżeli ty, to wina.

TAKTYKA KOBIECA.

Kobieta najczęściej atakuje uśmiechem, broni się zaś łzami.

Z ŻYCIA KINOWEJ GWIAZDY.

Zadzwonił telefon.

— Kto przy telefonie? — zapytuje gwiazda.

— Leon.

— Kto?

— Leon. „L” jak Ludwik, „e” jak Emil, „o” jak Oles, „n” jak Nikodem.

— „Dobrze”, krzyczy zdenerwowana gwiazda, „ale ostatecznie któryż z was jest przy telefonie?!” —

HUMOR

MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI.

— Czy twój synek już mówi?

— Tak, już nauczył się mówić i właśnie teraz chciałabym go nauczyć, żeby choć od czasu do czasu nauczył się milczeć.

W JEDNEJ Z B. ZABORCZYCH ARMIJ.

Porucznik do ordynansa: kazalem ci upiec tę kurę, którą wczoraj kupiłeś, a ty mi podajesz cielecinę...

Ordynans: meldując posłusznie, panie poruczniku, że nie ośmieliłem się zrznać kury.

— Dlaczego?

— Bo, panie poruczniku, do naszej kury zaleca się kogut pana generała.

PRZY ROZRACHUNKU.

Właściciel hotelu: — A jakże się szanownemu panu spało dzisiaj?

Gość: — Dziękuję panu, zdrzemnąłem się wcale nieźle, ale biedne pluskwy — to nie zmrużyły oka ani na momencik.

ZŁOŚLIWA.

— Jest pani mojem słońcem, jest pani rosą dla moich spieczonych ust a jednocześnie jest pani huraganem, który we mnie nieci burze i błyskawice namiętności!

— Jednym słowem robię na panu wrażenie komunikatu meteorologicznego?

ŚCISLE OKREŚLENIE.

— Co to jest funt?

— Pół funta w opakowaniu.

SIERZ. SZALLER — REPREZENTACYJNY POMOCNIK

Kolega plut. Cebulaka w pomocy WKS Legii sierż. Marjan Szaller jest obok niego drugim podoficerem zaliczonym do grona czołowych polskich piłkarzy. Parokrotnie grał nawet w reprezentacji Polski.

Sierż. Szaller również rozpoczął swą karierę piłkarską w Krakowie. Jeszcze w czasie wojny, jako kilkonastoletni chłopak zaczął on kopać piłkę.

Wkrótce potem był organizatorem, kapitanem i graczem sztabackiej drużyny „Uranja”.

Pierwszy poważniejszy mecz grała ta „dzika” drużyna ze związkową, już wyrobioną B-klasową „Olszą” która tak była pewna swego zwycięstwa, że nawet postawiła „dzikim”... dodatkowy warunek na wypadek swego zwycięstwa w stosunku 12:0. Mianowicie rozgromiona w tym stosunku „Uranja” miała wzamian za taką lekcję ofiarować „Olszy”... komplet kostjumów piłkarskich. Jak widzimy były to naprawdę „przedhistoryczne” czasy naszego sportu.

Ale najniespodziewanej „Uranja” wygrała 2:0. Tak nieraz bywa, gdy ktoś zbyt pewien jest sukcesu.

Zachęciło to „Uranję” do wstąpienia do krak. Zw. Piłki Nożnej, gdzie po roku zdobyła mistrzostwo klasy C i od tej chwili grała stale w kl. B.

A Szaller stale był kapitanem i kierownikiem ataku swej drużyny.

W 1924 r. podobnie jak Cebulak, „wymigrował” Szaller z Krakowa i razem z nim oraz kilku innymi „krakusami” jak Łańko, Makowski itd znalazł się w Grodnie, gdzie objął kierownictwo ataku drużyny 29 pap.

Wkrótce potem przeniósł się do Wilna, gdzie grał w „Wilji”.

Wzięty z poboru do wojska w latach 1925 — 26 służył w 57 p. p., gdzie

też ukończył szkołę podoficerską. W tym czasie grywał w W. K. S. „Pogoń”.

Zostawszy zawodowym podoficerem po krótkiej służbie w 3 oddz. służby intend. w Grodnie był przeniesiony do Warszawy do 1 baonu administracyjnego.

Poza służbą zajął się zorganizowaniem w swym oddziale pracy sportowej. W 1928 r. przygotował i poprowadził drużynę baonu w Marszu Sulejówek — Belweder, zajmując z nią 36 miejsce na sto kildziesiąt drużyn.

W 1929 r. wysłany do Poznania do Centr. Wojsk. Szkoły Gimnastyki i Sportu ukończył tam z b. dobrym wynikiem półroczny kurs w. f. i po powrocie został instruktorem gimnastyki i szermierki w baonie, oraz instruktorem w. f. w szkole podoficerskiej baonu.

W lutym 1930 r. przydzielony jako instruktor w. f. do C. I. W. F. na Bielanach pracuje na tym stanowisku do dziś dnia.

Od chwili swego przyjazdu do Warszawy, czyli od 1927 r. sierż. Szaller stale gra w WKS Legii. Zrazu grał parę meczów w I dr. ligowej na łączniku, potem z chwilą, gdy zasilił ją Nawrot przeniesiony został do I b.

Ulcgając namowom porzucił swe ulubione stanowisko w ataku i zaczął grać na pomocy. Już pierwszy jego występ na tej pozycji w finałowym meczu o mistrz. kl. A. Legja Ib — AZS wykazał, że w linii pomocy będzie sierż. Szaller pożytecznym nabytkiem.

Wystawiony wkrótce w meczu przeciwko lwowskiej Pogoni do I dr. ligowej na boczną pomoc utrzymał się na tej pozycji na stale w reprezentacyjnej drużynie Legii.

Od 1927 r. grał w barwach tego klubu około 150 meczów, w tem szereg

spotkań zagranicą w Rumunji, Austrii i Niemczech. Potem sam grał w repr. Warszawy i Polski (przeciwko Austrii Łotwie i Czechosłowacji) trzeci raz przeciwko repr. armii rumuńskiej w repr. wojska polskiego.

Sierż. Szaller jest graczem bardzo pożytecznym i wszechstronnym, to też gdy zachodzi potrzeba potrafi zagrać nietylko na pomocy, ale w ataku i w obronie.

Doskonale wyszkolony technicznie zna na wylot „tricki” piłkarskie i umie je skutecznie paraliżować. To też jest dla ataku przeciwnika graczem trudnym do wyminięcia. Często potrafi efektywnie wystrychnąć na dudka skrzydło „nieprzyjacielskie” i wyjaśnić najgroźniejszą sytuację. Nie posiada natomiast w tym samym stopniu co np. Cebulak zalet jeśli chodzi o grę ofensywną.

Bezwzględny w dążeniu do celu, sierż. Szaller często gra ostro, nawet za ostro, narażając się na gwizdek sędziowski.

Jest to jego bolączka.

„Niech pan redaktor napisze — proszę nas uśmiechając się pod wąsem — że choć jestem bardzo spokojny, ale ci obecni sędziowie ligowi naprawdę trudni są do wytrzymania”.

Nie trzeba dodawać, że sędziowie są wprost przeciwnego zdania, co sierż. Szallera już nieraz kosztowało po parę tygodni przymusowego wycieczki piłkarskiego — dzięki dyskwalifikacji.

Ale pomimo wszystko jest on uważany za gracza pewnego, równego w formie, nie zawodzącego pokładanych w nim nadziei.

I dlatego, gdy inni są w zmiennej formie — znajduje on drogę do reprezentacji.

W SPRAWIE WIELOBOJU PODOFICERSKIEGO

W Nr. 44 „Wiarusa” za rok ub. zwróciliśmy się do Czytelników z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie ewentualnej reformy programu wieloboju podoficerskiego. W odpowiedzi na nasz apel otrzymaliśmy szereg listów. Obecnie jednak wobec tego, że w związku z układaniem programów sportowych na nowy rok 1932/33 sprawa wieloboju staje się znów aktualną, prosimy Czytelników, którzy jeszcze się w tej kwestii nie wypowiedzieli, o nadstanie szych uwag na ten temat.

Przypominamy, iż nie krępując zainteresowanych formą odpowiedzi pro-

siliśmy o wypowiedzenie się co do następujących zagadnień: 1) czy wogóle należy zreformować wielobój i czy należy usunąć pewne ćwiczenia i zastąpić je innymi, w szczególności czy należy zastąpić pistolet karabinem, czy pożądana jest reforma próby bokserkiej, wreszcie skrócenie dystansu w pływaniu. 2) Jak wyglądały w r. ub. warunki treningu w oddziałach i co na-

leży uczynić, by je poprawić. 3) Jakiej uwagi nasuwa przeprowadzenie wieloboju w oddziałach, okręgach i o mistrzostwo W. P.

Szczególnie usilnie prosimy o wypowiedzenie samych uczestników zawodów w wieloboju podoficerskim.

Z względu na to, iż w najbliższym czasie pragniemy ostatecznie zestawić wszystkie nadsyłane nam w tej sprawie uwagi i przedłożyć je do rozważenia Państw. Urzędowi W. F. i P. W. prosimy o wypowiedzenie się w tej sprawie w ciągu 2 tygodni od dnia dzisiejszego.



Głos siedmiu stacyj. Ze wszystkich wynalazków ostatniej doby, najszybciej przyjęło się bodajże radio. Po kilku latach działalności towarzystw radiowych w poszczególnych państwach, liczy świat 70 000 000 słuchaczy, którzy korzystają z programów 1110 stacyj nadawczych. Jak błyskawiczne jest tempo rozwoju radjofonii wykazuje statystyka, która mówi, że w roku 1922 posiadała Europa zaledwie siedem stacyj nadawczych, podczas gdy obecnie jest ich przeszło dwieście.

Dopiero gdy się zapozna z temi cyframi, gdy się uprzytomni sobie, że aż 70 000 000 ludzi słucha dzisiaj radja, a cyfra ich wzrastać będzie z miesiąca na miesiąc, uwypukla się pojęcia radjofonii. Aparat radiowy, który jeszcze kilka lat temu dostępny był garstce wybranych, stał się dzisiaj nieomal że „artykułem pierwszej potrzeby” dostępnym dzięki polanieniu produkcji odbiorników nawet i ludziom niezamożnym.

Radjofonia polska, dysponująca dzisiaj siedmioma stacyjami nadawczymi i szczytującą się najsilniejszą, jak dotychczas, stacją nadawczą świata w Warszawie, zdobyła sobie zagranicą ogromną ilość przyjaciół i zwolenników. To werbowanie zagranicą przyjaciół następuje dzięki programom i zasięgowi przedewszystkiem centralnej stacyi warszawskiej, a następnie dzięki popularności stacyi katowickiej i jej zagranicznej skrzynki pocztowej.

Rezultaty tej propagandy radiowej na terenie zagranicznym osiągnięte w stosunkowo krótkim czasie, są ogromne. Codzienna poczta napływająca do „Polskiego Radja” w Warszawie i Katowicach przynosi dużą ilość listów od słuchaczy zagranicznych, którzy donoszą, iż stale słuchają centralnej stacyi polskiej i, że stacja warszawska jest jedną z nielicznych zagranicznych stacyj, której programy można bez trudu odbierać w różnych zakątkach Europy i nietylko Europy.

Listy od obcych oddalonych nieraz o tysiące kilometrów przyjaciół wskazują, że autorzy ich dzięki słuchaniu programów polskich stacyj nadawczych uczą się geografji i historii Polski. Już żaden z nich adresując list do Warszawy czy Katowic nie uplasuje miast tych np. w Rosji lub Niemczech, jak to niestety, często jeszcze niedawno się zdarzało. Słuchacze zagranicznicy: Anglicy, Niemcy, Grecy, Francuzi, Arabowie „chwyłają” falę warszawską na swój aparat, studjują pod wpływem usłyszanych programów, które im się tak podobają kartę geograficzną powojennej Europy i zaznają ją się z położeniem Polski i stacyj polskich. To też w wielu wypadkach zagraniczni korespondenci podają nawet odległość w kilometrach, dzielącą ich od Warszawy względnie Katowic.

Z przyjemnością czyta się list Anglika, zamieszkałego w Szkocji, który dziękuje za sobotni koncert Chopina, czy też list Niemca mieszkającego w Konstantynopolu, który wysłuchawszy śpiewu Ady Sari, śpieszy podziękować artystce i stacyi za wysłuchaną audycję. Listów tych przychodzi mnóstwo, a na każdym z nich widnieje bez błędu napisany adres — Warszawa. Są to rezultaty codziennych audycyj pol-



skich rozgłośli, rezultaty zapowiedzi speakerów polskich stacyj, rozbrzmiewające w eterze międzynarodowym, rezultaty koncertów międzynarodowych i odczytów propagandowych nadawanych w językach obcych. Głos siedmiu polskich rozgłośli, to głos propagujący codziennie polskość w eterze międzynarodowym, głos słyszany dzięki najsilniejszej w świecie polskiej stacyi nadawczej przez znaczny procent 70 000 000 rzeszy słuchaczy świata.

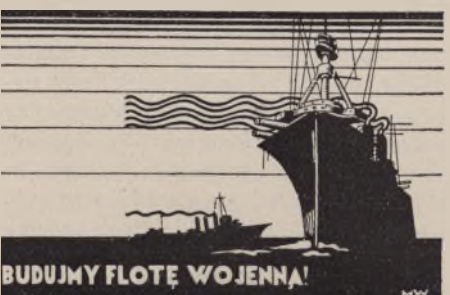
Odczyty. Dnia 31.1 o godz. 17.15 dr. Ormicki wygłosi przed mikrofonem krakowskim odczyt, który będzie transmitowany przez rozgłośnie polskie p. t. „Ruch ludności w Europie”, biorąc pod uwagę ze szczególnem uwypukleniem Polski, demograficzne perspektywy poszczególnych społeczeństw, ich sąsiadów i sprzymierzeńców.

Dnia 1.11 o godz. 17.10 dr. F. Gadomski zaznajomi audytorjum radiowe z nowymi odkryciami z dziedziny układu świata planetarnego w odczycie p. t. „Świat małych planet”.

Dnia 2.11 o godz. 16.40 inż. Czesław Taracha udzieli wielu pożytecznych i ciekawych wiadomości o użytkowaniu ciepła — jako siły maszyn w odczycie p. t. „Jak zamieniamy ciepło na pracę”.

Tegoż dnia o godz. 17.15 prof. Bronisław Rydzewski w odczycie podróżniczym, transmitowanym z Wilna, opowie o szukaniu dróg do Indyj w Średniowieczu i związkuem z temi podróżami odkryciem nowych lądów. Prelekcja ta zatytułowana została — „Ku zaczarowanym krainom Wschodu”.

Dnia 3.11 o godz. 16.20 będą mogli radjostłuchacze zapoznać się z mało popularyzowaną sylwetką uczestnika powstania 1863 r. — „Edwarda Jürgensa”, który należał do najwybitniejszych ludzi tej epoki, obdarzonych niepospolitym umysłem i czystym charakterem. Aresztowanie i osadzenie w Cytadeli, przerwało jego działalność patriotyczną, tam też zakończył swe życie.



Konto oficjalne Kierownictwa Marynarki Wojennej P. K. O. 30.680

Dnia 4.11 o godz. 17.10 prof. Stanisław Machniewicz w odczycie, transmitowanym z Lwowa, nakreśli współczesny obraz ulicy wielkiego miasta z jej niemiłkającym zgiełkiem, skłębionym ruchem w oświetleniu stukolorowych reklam neonowych.

Dnia 5.11 o godz. 16.20 poruszy dr. Aleksander Polak z Krakowa kwestję higieny społecznej zagranicą i u nas. Będzie to poniekąd studjum porównawcze.

W dalszym ciągu programu o godz. 17.10 odczyt p. Jerzego Ostrowskiego, wprowadzi audytorjum radiowe w krąg badań i pracy naukowej oraz doświadczeń z dziedziny spirytyzmu, gdzie komunikują się z nami istnienia z zaświata przy pomocy medjów.

Feljetony. Dnia 1.11 o godz. 22.15 dr. Stefan Essmanowski, wprowadzi radjostłuchaczy ukrytymi drzwiami do „Gotowalni hiszpańskiej senory”, w okresie Filipów, zanim to moda francuska rozpoczęła tryumfalny pochód przez Europę. Z prelekcji tej będzie się można dowiedzieć jakich przyborów, pudrów, różów i charakterystycznych dla hiszpanek — grzebieni oraz stylowych sukien „Alforza”, używała w dawnych czasach senora.

Dnia 4.11 o godz. 20.00 p. J. Życki w feljetonie p. t. „Bezrobocie w starożytności”, udowodni radjostłuchaczom, że obecny kryzys, pozbawiający ludzi pracy nie jest bynajmniej wypadkiem, spotykany po raz pierwszy w historii, bowiem stulecia ubiegłe pamiętają przesilenia dużo groźniejsze, a historia starożytna przekazała nam na swych karchach opisy niezdy plebsu, żywnego na koszt państwa.

Dnia 6.11 o godz. 22.55 p. Przemysław Mączewski w feljetonie p. t. „Dusza Wielkopolski”, przeprowadzi psychiczną analizę charakteru ludności, zamieszkującej ziemi, które były kolebką Polski.

Kwadrans literackie. Dnia 31.1 o godz. 21.55 kwadrans literacki przyniesie radjostłuchaczom fragment z cyklu, cieszącego się wielką popularnością p. t. „Saga rodu Forsytów”, plóra wybitnego angielskiego pisarza Johna Galsworthy. Tym razem będzie odczytane — „Babie lato ostatniego Forsyta”, opiewające schyłek dni jednego z niepowszednich przedstawicieli tego rodu.

Dnia 3.11 o godz. 21.00 poznają się radjostłuchacze z humoreską plóra Władysława Koryckiego. Wesole to opowiadanie p. t. „Walek w Warszawie i panna Józefa”, opowie historję przygód polskiego chłopaka z orkiestry Namysłowskiego, który dostał się w śródowisko wielkiego miasta.

Dnia 5.11 w przerwie koncertu symfonicznego p. Marja Kunczewiczowa, rozważy w feljetonie literackim p. t. „Czy trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę?” — problem twórczości, odśladając tajemnice warsztatu literackiego.

Słuchowiska radiowe. Dnia 31.1 o godz. 19.45 radjostacja krakowska, nadaje piękne słuchowisko p. t. „Bajka” p/g. Kurta Goetza. Dnia 4.11 o godz. 21.25 przygotowała radjostacja warszawska, pełne humoru słuchowisko światowej sławy spółki literackiej — Flersa i Caillette'a p. t. „Osielek”.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KONKURS NA WYTRWAŁOŚĆ.

W n-rze bieżącym rozpoczynamy konkurs na wytrwałość, polegający na tym, że w dziesięciu numerach „Wiarysusa” podamy szereg zadań, które należy rozwiązywać, jak dotychczas i w terminie trzytygodniowym nadsyłać rozwiązania do redakcji. Przy każdym zadaniu podana będzie ilość punktów, które będą zaliczane na korzyść nadsyłających rozwiązania.

Jako nagrody redakcja przewiduje:

1. Obraz olejny — krajobraz poleski K. Sikorskiego.
2. Busolę Bezarda
3. Wieczne pióro
4. Warcaby.

Książki: 5) Szymon Askenazy: Napoleon a Polska, 6) Stefan Żeromski: Opowiadania, 7) Andrzej Strug: Dzieje jednego pocisku, 8) Benedykt Hertz: Bajki i satyry, 9) Stefan Żeromski: Wczoraj i dziś (2 tomy), 10) Mikołaj Gogol: Martwe dusze (2 tomy), 11) Stefan Żeromski: Duma o hetmanie, 12) Juliusz Kadon-Bandrowski: Rikwa pod Konarami, 13) Selma Lagerlöf: Wspomnienia, 14) Natalja Gąsiorowska: Książę Józef.

Nagrody przyznawane będą kolejno, w zależności od uzyskanych punktów.

1. ŁAMIGŁÓWKA

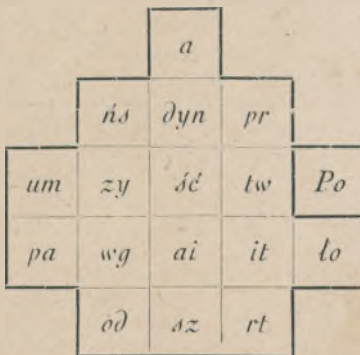
(za rozwiązanie 2 punkty)



Czworobok ten należy podzielić na cztery części i z otrzymanych części ułożyć trójkąt.

2. KONIKÓWKA

ul. st. sierż. Mieczysław Aleksa
(za rozwiązanie 1 punkt)



Posuwając się ruchem konika szachowego, odczytać zawarte w tej figurze zdanie.

3. ZADANIE

ul. „Eses”
(za rozwiązanie 3 punkty)

Oddział wojska, liczący 100 ludzi poszedł do kina. Oficer płacił za wstęp 50 gr., podoficer 10 gr., a szeregowiec

1 gr. Ilu poszło oficerów, podoficerów i szeregowców, jeżeli do kasy wpłynęło 5 zł.?

4. ZADANIE

ul. plut. Stanisław Kolanek
(za rozwiązanie 2 punkty)



W miejsce cyfr i krzyżyków wpisać odpowiednie wyrazy o niżej podanym znaczeniu. Rzędy, oznaczone krzyżykami, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) nuta (wspak), 2) udziela nagany,
- 3) młasto we Francji, 4) plyn do pisanja,
- 5) nakrycie głowy, 6) dzień, poświęcony pamięci zmarłych (wspak),
- 7) imię żeńskie i spółgłoska, 8) tłuszcz (wspak), 9) ludzie bez winy, 10) widok,
- 11) dowód, 12) człowiek w bardzo młodym wieku, 13) sekta żydowska,
- 14) wyższy urzędnik rachunkowy (t-w), 15) odosobnienia (wspak), 16) zwycięstwa, 17) wstaw Seneszał, 18) podwyższenie dla trumny, 19) jeden z oceanów,
- 20) przyrząd, używany przez astronomów, 21) część w utworze muzycznym, której nie można opuścić z całości,
- 22) dzień w tygodniu bez ostatniej litery, 23) usunięta, 24) galunek tytoniu.

5. AFORYZMY SZARADOWE

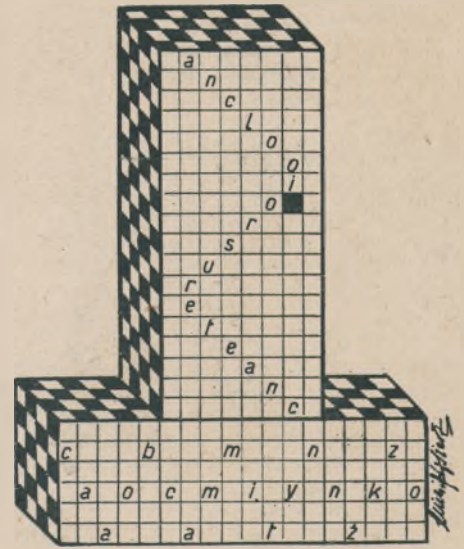
ul. st. ogn. Fr. Staszak
(za rozwiązanie 2 punkty)

- 1) Dwie litery w jednym rzędzie Wonny kwiatek będzie.
- 2) Tu zaś dwie litery w rzędzie To znana roślina będzie.
- 3) Głoska posiada głoskę jeśli go niemasz w ustach masz doprawdy troskę.
- 4) Posiada bożka i nie więcej Ale jak nas czasem dręczy

5) Litera—nie
Trunkow—nie
i nie
co to będzie kto to wie?

6. UZUPEŁNIANKA

ul. sierż. E. Musialik
(za rozwiązanie 2 punkty)



Wypełnić puste kratki literami, tworząc wyrazy, których pierwsze i ostatnie litery od 1 do 18, czytane z góry do dołu i pierwsze od 19 do 36, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

Wyrazy wpisywać: od 1 do 18 poziomo, natomiast od 19 do 36 pionowo.

Znaczenie wyrazów pionowych:

- 1) strzęp, łachman wiszący, 2) dające zysk, opłacające się, 3) alfabet, 4) liczba składająca się z 1 z trzydziestu zerami, 5) drzewnik—materja drzewiasła roślin, 6) przyrząd do wzbudzenia prądu, 7) przyrząd posiadający właściwości igły magnetycznej, 8) zabawka optyczna, przedstawiająca ruchome figury na białej płaszczyźnie, 9) bajeczna kraina zła i bogactw, 10) policjant angielski, 11) nagrodzeni za pracę naukową, literacką, 12) drażnić, gniewać kogoś—ć=c, 13) minerał rzadko spotykany, złożony z magnezy i małej ilości tlenku żelaza, 14) litery różnej wielkości do próbowania siły wzroku, 15) imię męskie n=ñ, 16) mędrzec grecki, 17) połączenie pod kątem prostym 2 kawałków drzewa, świętych skosnie, 18) dostojnicy kościelni.

Znaczenie wyrazów poziomych:

- 19) spadek, dziedzictwo, 20) zagorzały wyznawca religji, 21) przymówka, przytyk, 22) dobra opinja, wziętość, rozgłos, 23) niedorzeczność, 24) wymowa, sposób wystąpienia się, 25) policjant turecki, 26) przelożony klasztoru, obrządku wschodniego, 27) zabawa, polegająca na oblewaniu się wodą, 28) bezczelność, bezwstyd, 29) przywóz towarów z zagranicy, 30) msza śpiewana przed sumą, 31) natręt, narzucający się, 32) piękny młodzieniec, ulubieniec niewiast, 33) odwet, odwzajemnienie się, 34) jedyny w swoim rodzaju, nadzwyczajna rzadkość, 35) uszkodzenie, 36) ubliżenie, znicwaga.

ODPOWIEDZI DZIAŁU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

sierż. E. Musialik Zadania otrzymaliśmy. Bardzo dobre. Wszystkie pójda. Dziękujemy.

plut. St. Kolanek. Dziękujemy za przesłane zadania.

INFORMATOR

UWAGA: Przy wszystkich odpowiedziach w sprawach wystęgi emerytalnej podajmy procent uposażenia, jako przybliżoną emeryturę. Procent ten należy obliczyć od uposażenia czynnego posiadanego obecnie stopnia bez dodatku służbowego i dodatku ekonomicznego na dzieci.

55. „Zainteresowany”. — Prawo ubiegania się o odznaczenia niepodległościowe przysługuje. Niech pan złoży podanie według wskazówek, podanych w Nr. 7 „Wiarusa” z r. 1931 (Najnowsze Rozkazy). Odprawa przysługuje jak za służbę zawodową ponad 6 lat.

56. Sierż. Górski Wojciech, Łódź — Rozporządzenie wykonawcze do nowej pragmatyki szeregowych jest już w opracowaniu. O ile nam wiadomo, szczegóły, dotyczące umundurowania podoficerów zawodowych nie są tam przewidziane.

57. St. sierż. Jag., Kolomyja — Liśtownie z zasady nie odpowiadamy. O tóż państwowej pożyczki nie może pan w tym wypadku otrzymać, gdyż rząd nie udziela kredytu na takie cele. Jedyna możliwa rzecz to zaciągnięcie prywatnej pożyczki.

58. St. sierż. Walkowski — Około 25 lat na dzień 30 kwietnia 1932 r., licząc służbę w Legionach oraz w W. P. do 18 marca 1921 r. podwójnie, resztę pojedynczo, służbę w K. O. P. zaś — w stosunku 16 za 12 miesięcy. Przypada około 76 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia.

59. „Zainteresowany z I B B” — Nie ma innej drogi, aby uzyskać potrzebne dokumenty. Zwłoka jest uzasadniona poszukiwaniem tych dokumentów. Może pan jedynie ponownie zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Warszawa, ul. Wierzbowa), opisując wszystkie szczegóły.

60. Prenumeratorka Bronia „Juwieniec” — Odznaka pamiątkowa 5 pułku saperów została zatwierdzona Dziennikiem Rozkazów Nr. 15/25.

61. St. wachm. Malczyk, Robryń — Około 23 lat na dzień 30 kwietnia 1932 r., za co przypada 71,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia, co wyniesie u pana około 134 złotych bez potrącenia na rzecz skarbu i bez dodatku ekonomicznego na dzieci. Emeryturę otrzyma pan wówczas, gdy pan przeniesiony będzie w stan spoczynku z powodów przewidzianych w ustawie emerytalnej. Odprawę zaś otrzyma pan, o ile zwolnienie to służby nastąpi bez zaprzeczenia emerytalnego. Co nastąpi — tego przewidzieć nie możemy. Odprawa przysługiwać będzie w wysokości 18-tu miesięcznego uposażenia. Przy obliczeniu wystęgi emerytalnej obliczyliśmy służbę w b. armji austriackiej pojedynczo, gdyż nie podał pan szczegółów, któreby uzasadniały podwójne zaliczenie tej służby.

62. St. sierż. Szulc Józef, Lublin — Około 21 lat na dzień 30 kwietnia 1932

r., za co przysługuje 66,4 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku ekonomicznego na dzieci.

63. Podofic. — przyszły emeryt — Owszem, dowódca ma prawo użyć podoficera na tem stanowisku. Rozkaz ten może być zmieniony tylko przez dowódcę.

64. St. żand. Napierata Jan, Berezno — Wobec przerwy w służbie, którą pan miał w 1921/23 roku, nie nabył pan jeszcze prawa do rozszczenia emerytalnego które przysługiwać będzie dopiero po dziesięcioletniej nieprzerwanej służbie wojskowej, licząc od ponownego wstąpienia do wojska, t. j. w 1933 roku.

65. K. K. Nr. „Ciekawy” — Około 23 lata na dzień 30 kwietnia 1932 r., za co przysługuje 71,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku na dzieci. Czynna służba wlicza się do wystęgi emerytalnej. Służba w K. O. P. będzie liczona w stosunku 16 miesięcy za 12 miesięcy od kwietnia 1931 r.

66. Sierż. K. C., 4 p. l., Toruń — To co pan opisuje, jest istotnie wielką zasługą bojową, lecz zasadą jest, że samemu nie można starać się o odznaczenie, Wniosek taki musi być wystosowany przez przełożonego. Mowa może być tylko o odznaczeniu bojowym. Ze swej strony przeprowadzimy odpowiedni wywiad i poinformujemy pana w jednym z następnych numerów „Wiarusa”. Niech pan nam w międzyczasie zakomunikuje nazwiska i przydziały ówżądów, zwłaszcza przełożonych.

67. „Żeglarek” — Służba przed przerwą zaliczyłaby się do wystęgi emerytalnej, o ileby po przerwie zaistniała dziesięcioletnia, nieprzerwana służba wojskowa, uprawniająca do rozszczenia emerytalnego, i to pod warunkiem zwrotu pobranej odprawy. Fakt taki może u pana zaistnieć dopiero najwcześniej w 1939 r. Wcześniej wykluczone!

68. „Dąbrowa” — Niemożliwe! Przyjęcia z rezerwy są w chwili obecnej wstrzymane aż do odwołania. Podania są bezcelowe. Kiedy możliwość taka powstanie — niewiadomo.

69. Chor. Maśl Kazimierz — Wypada około 23 lat na dzień 30 kwietnia 1932 r., za co przypada 71,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia. Czas, przebyty w Związku Strzeleckim od 1 grudnia 1910 r. wzięliśmy pod u-

wagę, czas służby w b. armji zaborczej liczony pojedynczo, gdyż nie podał pan charakteru tej służby. Czas służby w W. P. do 18 marca 1921 r. liczony podwójnie — reszta pojedynczo.

70. R. Ogniomistrz Józef Nowak — Koszty przesiedlenia nie należą się. Gdyby pan był przeniesiony w stan spoczynku — przysługiwałyby.

71. Plut. Grochowski Franciszek, Hrubieszów — Nie posiada pan prawa do uzyskania Medalu względnie Krzyża Niepodległości, gdyż służby tej nie obejmuje.

72. „Ciekawy R. P.” — Kurs przygotowawczy nie istnieje. Podanie o przeniesienie musiałyby być należycie usprawiedliwione i wówczas nawet niewiadomo, czy byłoby uwzględnione. Podanie należy przedstawić przy raporcie. Za pomyślny wynik nie ręczymy.

73. „Stary prenumeratorka”, Sandomierz — 1) Praca w tym związku jest zaliczana do prac niepodległościowych. Jaka jednak będzie decyzja Komitetu — trudno przewidzieć. Pewne jest, że wnioski nie zostały jeszcze wszystkie rozpatrzone, a więc jest nadzieja, że również pański wniosek będzie jeszcze rozpatrzony. 2) Około 16 lat na dzień 30 kwietnia 1932 r., za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługiwałoby 54,4 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia. Służba do 18 marca 1921 r. liczona podwójnie, reszta pojedynczo.

74. „Złotowieniec” — 1) Zaciąg ochotniczy będzie przeprowadzony dopiero w miesiącach marzec i kwiecień r. b., po ogłoszeniu warunków zaciągowych, co nastąpi pod koniec lutego. Podania muszą być wniesione do właściwej P.K.U. najdalej do dnia 1 maja r. b. Załączniki znajdzie pan w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o powoz. obow. wojsk. (Dz. Rozk. Nr. 23/30. 2) Częściowo są już rozpatrywane, lecz nie wszystkie jeszcze ministerstwa nadesłały swe zgłoszenia wolnych miejsc. Terminu nie da się przewidzieć. — 3) Zaświadczenia, uzasadniające prawo do odznaczenia niepodległościowego, nie otrzymaliśmy. Szczegóły w sprawie wniosków podaliśmy w Nr. 7 „Wiarusa” z 1931 r. (Najnowsze Rozkazy) — 4) Zaświadczenia z 1921 r. nie będą ważne. Sprawa ta będzie oparta na innych zasadach, o czem poinformujemy po wydaniu rozporządzenia.

75. Stary prenumeratorka, Inowrocław — Nie ma pan prawa upominania się o awans do stopnia rzeczywistego. Pragmatyka szeregowych nie podaje okresu, po którym musiałoby nastąpić mianowanie do stopnia rzeczywistego. Tylko w jednym wypadku, t. j. z chwilą ogłoszenia mobilizacji, tytularne stopnie stają się automatycznie rzeczywistymi, lecz jedynie dla objętych mobilizacją. Służba w charakterze elewa orkiestry wojskowej nie zalicza się do wystęgi lat.



A JEDNAK
Filtrówki
NALEPSZE

Patentowane gily do papierosów fabryki DZWON
A. H. Jeżewski, Warszawa, Grochowska 1-11-104-109

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Jan Emisarski, mjr. dvpl.

Sekretarz Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3, tel. Sztab Główny 149,

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76 — Konto P. K. O. 22-144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 80 gr. — Kwartalnie 8 zł. 40 gr. — Egzemplarz pojedynczy 75 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł; 1 mm. jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się